Nr. 215. Lwów — Niedziela dnia 20 Września. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h, w Niemczech . . . . . 8 „ — „, w innych Państwach . . 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 6 h. na prowincyi . . . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h., tłustym garmondem „ „ 6 h., koresp. prywatno „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Eustachiusza | Sozonta M. — Jutro: św. Mateusza Ap. | Narodz. NMP.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o godz. 5 m. 50. Zachód „ „ 5 m. 56

Długość dnia godzin 12 minut 6. Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

Droga wodna do Baltyku.

Królestwo Polskie i Litwa są pod względem ekonomicznym stale wyzyskiwane przez Prusy, a trwa to od rozbioru Polski. Ujścia dwóch naszych głównych rzek: Wisły i Niemna, leżą na terytoryum pruskiem, w skutek czego nie my korzystamy z tych wodnych dróg, ale Prusacy. Naszym kosztem żyją dostatnio i rozwijają się Gdańsk, Królewiec i Memel. Dla tych miast, dla tamtejszych kupców i przemysłowców, tworzy rząd pruski takie taryfy kolejowe, że jest prostem niepodobieństwem dla nas wywozić surowców inaczej, jak wodą, a skoro istnieje taka konieczność, to Prusacy mogą nam dyktować warunki handlu zagranicznego i korzystają z tego, nie krępując się żadną zgoła etyką. Rosya północna posiada dostęp do portów baltyckich i białomorskich; południowa ma morze Czarne; dla tych obszarów taryfy kolejowe są tak ułożone, że dowóz towarów do rzek spławnych jest dość tani; nadto są tam rządowe składy i elewatory. Natomiast w naszych ziemiach budowano koleje tylko dla celów militarnych, a więc tak, żeby prowadziły ku środkowi państwa, a nie do jego portów. Jest tylko jedna kolej libawska, którą z Królestwa i Litwy można łatwo się dostać do morza, skąd już otwarta droga na zachód, ale bierze ona cztery setnych kopiejki za przewóz puda towaru na odległość jednej wiorsty. Taka cena uniemożliwia wywóz tą koleją ciężkich surowców, jak naprzykład zboża i drzewa. Dla przykładu zróbmy jedno obliczenie. Ze stacyi Sarny w gubernii mińskiej biegnie prosto, jak strzelił, kolej przez Wilno do Libawy; długość jej wynosi 737 wiorst; pud równa się prawie 17-tu kilogramom, czyli na centnar idzie bez mała sześć pudów. Proste działanie arytmetyczne wskaże, że przewóz centnara zboża z Sarn do Libawy kosztuje rubel 77 kopiejek. Ponieważ zaś teraz pud pszenicy kosztuje w porcie libawskim 72 kop., a więc centnar 4 r. 32 kop., przeto miński ziemianin musi oddać prawie 40% tej ceny na przewóz. Rzecz tedy jasna, że każdy rolnik, każdy właściciel lasu woli wywozić swe produkta drogami wodnemi do portów baltyckich, leżących w Prusach, chociaż na tych drogach spotyka się z wyzyskiem pruskich przemysłowców, którzy różnymi sposobami starają się zmniejszyć jego zarobek. Przedewszystkiem więc pruskie władze żądają przeładowania towaru na granicy, dowodząc, że tratwy, wiozące ładunek, psują ich uregulowane rzeki (przepuszczane są tylko tratwy nieobładowane), zatem musi nastąpić albo przeładunek na berlinkę, albo odrazu sprzedaż towaru Prusakowi. Kto z naszych eksporterów ma własną berlinkę, ten może dalej płynąć, ale taksy portowe płaci większe od ustanowionych dla Prusaków, więc przybywszy do Gdańska czy Królewca, ma wydatki większe od wydatków, poniesionych w drodze przez pruskich przedsiębiorców, w gorszem więc od nich jest położeniu na rynku towarowym i dlatego także woli pozbyć się towaru zaraz na granicy. Tu zaś, na granicy, nie przyjmują pruscy kupcy obrobionego surowca, więc ani mąki, ani desek i brusów; wolą zupełny surowiec, ziarno i kłody, aby dać zarobek swym młynom i tartakom. Przez to w naszem gospodarstwie tracimy otręby, w ogóle wszelkie odpadki, które Prusakom dostają się darmo, a w dodatku, przewożąc surowiec zamiast półfabrykatu, mamy większe koszta transportu. Tylko takiem postępowaniem Prusaków tłómaczy się to, że w roku 1901-ym wywieziono z Królestwa i Litwy do portów w Gdańsku i Królewcu brusów dębowych za 16 tys. rubli, a bierwion za 15,292.000 rubli. Tradycyjna przyjaźń Rosyi z Prusami zawsze sprzyjała takiemu ogołacaniu naszych obywateli z zarobków.

Teraz zanosi się na zmianę w tych fatalnych stosunkach. Mieszana niemiecko-rosyjska komisya, która pracowała w Petersburgu nad ułożeniem traktatu handlowego, rozjechała się, nie osiągnąwszy porozumienia. Niemcy nie chcieli nic ustąpić ze swej nowej taryfy celnej na żyto, jęczmień, owies, mięso i jaja, to jest na te produkta, których Rosya najwięcej wywozi; natomiast zniżyli cło na inne produkta rolnicze, mało rozpowszechnione w Rosyi, ale wzamian żądali od Rosyan dogodniejszych dla siebie taryf kolejowych. Delegaci rządu niemieckiego odjechali do Berlina po nowe instrukcye, przyrzekając wrócić w październiku. Lecz rząd rosyjski już przewiduje, że nowy traktat handlowy z Niemcami będzie dla caratu niedogodny i dlatego energicznie się bierze do stworzenia nowych dróg wywozowych. Między innemi, postanowił połączyć dolinę Wisły z doliną Niemna za pomocą Narwi, a znowu obie te doliny połączyć z Baltykiem za pomocą Dubissy, Windawy i kanału windawskiego. Nie wiele potrzeba czasu i pieniędzy, aby stworzyć tę nader ważną dla ziem naszych drogę wodną. Narew już dawno była połączona z Niemnem, ale po rozbiorze Polski rozpadły się niepodtrzymywane szluzy, a kanały się zamuliły. Był także największy w tym systemie wodnym kanał windawski, zbudowany w 18-em stuleciu kosztem 16-tu milionów złp. Rozbiór polski przeszkodził dokończeniu robót. Wznawiano je kilka razy, mianowicie w 1796-ym, w 1823-cim i w 1828-ym latach, ale zawsze rząd berliński umiał nakłonić Rosyę do zaniechania robót. Aleksander II. zaraz po wstąpieniu na tron polecił odnowić i uporządkować tę wodną drogę. Odrazu postawiono do roboty 3 tysiące robotników, kanały oczyszczono, zbudowano ogromną szluzę na Windawie i przystąpiono do obwałowania Dubissy. Wydano na to 12 milionów rubli, nagromadzono mnóstwo ciosowego kamienia i cegły, lecz przyszło powstanie z r. 63-ciego i rozgniewany car kazał zaniechać budowy. Litewski jeneralny gubernator, Prusak rodem, jenerał Totleben kazał zużyć materyał przeznaczony na kanał windawski na budowę prawosławnych cerkwi.

Teraz, gdy uwolnienie Królestwa Polskiego i Litwy od handlowej zależności od Prus stało się w Rosyi ogromnie ważnem zagadnieniem ekonomicznem, znowu przypomniano sobie w Petersburgu drogę wodną, łączącą doliny Wisły i Niemna z Baltykiem w granicach państwa. Wyasygnowano już pieniądze na techniczne studya i wysłano inżynierów, aby wypracowali plany. Z wykonanych już obliczeń wynika, że koszta wznowienia i utrzymania tej wielkiej wodnej drogi będą tak małe, iż można będzie pobierać za pud i wiorstę sześćsetną, albo nawet tysięczną część kopiejki, oraz, że pojemność statków będzie mogła wynosić 20 tysięcy pudów (przeszło 3000 centnarów), co ważne z tego względu, że czem większe statki, tem oczywiście mniejsza część wartości pracy marynarzy przypadnie na każdy centnar towaru. Królestwo i Litwa zapewne już niebawem otrzymają drogę wodną tak tanią, jak północno-amerykańskie, a tą drogą i Galicya będzie mogła z pominięciem Prus wysyłać Wisłą, Dunajcem, Wisłoką i Sanem swe surowce prosto do baltyckiego morza. Aby dać pojęcie o tem, jak Prusacy wyzyskują to, że Wisła i Niemen wpadają do morza na ich terytoryum, dość jest przytoczyć ze sprawozdania królewskiej izby handlowej za rok ubiegły, że za samo drzewo, spławione Niemnem, zapłacili oni naszym kupcom tylko 9,167.000 marek, a sami sprzedali je za 18,084.000 marek. Zapewne nie będzie przesady, jeżeli powiemy, że tak wykonywanem pośrednictwem handlowem przy wszystkich naszych transportach Wisłą i Niemnem, Prusacy zarabiają rocznie najmniej 50 milionów marek. Wszakże głównie z tego żyją miasta Gdańsk, Królewiec i Memel.

Szczery raport.

Na wiosnę utworzono w Anglii „królewską komisyę“ pod przewodnictwem lorda Elgina dla zbadania, jak prowadzona była przez Anglików wojna z Boerami. Komisya właśnie teraz ogłosiła drukiem swój raport i treścią jego wzburzyła cały naród angielski. Tak jaskrawe światło bije z samego zestawienia faktów w raporcie, że jednomyślnie opinia wyraziła się o sposobie, w jaki rząd prowadził wojnę południowo-afrykańską, z nadzwyczajną surowością. Oburzenie wzrasta w miarę, jak się wnika w ten chaos niedołęstwa i niedbalstwa; dzienniki ministeryalne potępiają rząd tak samo, jak opozycyjne. Jest nawet propozycya, aby postawiono ówczesnego ministra wojny margr. Lansdowne przed sądem.

Błędy, popełnione w kampanii afrykańskiej, tembardziej zaniepokoiły Anglików, że wiedzą oni, iż obecny minister wojny p. Brodrick nic nie naprawił; że powtarza te same usterki; że armia jest w stanie chaotycznej dezorganizacyi i że kraj, gdyby się znalazł w wojennym zatargu z jakiemkolwiek europejskiem mocarstwem, nie mógłby na swej armii polegać. Powstaje tedy obawa nowych, możliwych nieszczęść. Agitacya przeciw rządowi się wzmaga.

„Odczytując ten raport — pisze *Times* — i zawarte w nim zeznania świadków, których komisya powoływała przed siebie, pytamy, czy władze angielskie rozumiały, co to jest wojna, czy brały ją na seryo? Na każdym bowiem kroku uderza nietylko nieznajomość rzeczy, ale dyletantyzm, lekkomyślność i niepojęty chaos administracyjny. Poważniejsze przygotowania czynią się do pikniku, aniżeli zrobiono je do tej kampanii na antypodach“.

Istotnie, z raportu wynika, że nie było zapasów mundurów i butów, że złe były ładownice, z których wysypywały się naboje, złe karabiny, niedostatek amunicyi, brak mułów i koni, żadnego zapasu siodeł, uprzęży, jedynie ośmdziesiąt pałaszy znajdowało się w magazynie broni rezerwowej, nie było map topograficznych kraju, z którym toczono wojnę, nie było zorganizowanego biura informacyjnego. Ale to się wydaje zupełnie nieprawdopodobnem, że sztab generalny nie wypracował najmniejszego planu kampanii: Anglicy szli na oślep, nie znając ani kraju, ani sił nieprzyjaciela, ani jego charakteru.

A co jeszcze dziwniejsze, to fakt, że szybkie wtargnięcie Boerów do Natalu i szereg porażek początkowych nie otworzył oczu Anglikom. Naczelny dowódca generał Buller odrzucił proponowaną mu konnicę i zadowolił się piechotą; popełnił więc błąd, który tak ciężko, długą wojną trzeba było opłacić! Oficerowie wysyłani byli na wyprawy bez ścisłych instrukcyj.

Komisya stwierdziła, że żołnierz bił się dobrze, ale nie miał zaufania do swych oficerów, którzy nie umieli ukrywać swej nieumiejętności. Sam lord Roberts przyznaje, że ten brak specyalnego wykształcenia wśród oficerów był uderzający. Mózg ma większe znaczenie na wojnie, niż liczba — oto są jego słowa.

Co uderza w zeznaniach świadków, to mnóstwo kapitulacyj całych batalionów. Zkąd to pochodziło? Oficerowie umieli umierać bohatersko, ale nie umieli komenderować, prowadzić żołnierzy w ogień, i oto często, w chwili przed zwycięstwem, przeważne siły Anglików oddawały się w ręce wroga.

Nie da się zaprzeczyć, że ściągnięte przez komisyę zeznania doprowadzają do ujemnych wniosków o charakterze całej armii angielskiej, a szczególniej, jej władz naczelnych. Nie dziw, że trzeba było zgromadzić siły, wynoszące 450.000 żołnierza, że wojna toczyła się blisko trzy lata i pochłonęła miliardy. Ale, najstraszniejszem jest to, że nauka w las poszła. W rok po zawarciu pokoju żadna reforma zasadnicza nie została nietylko przeprowadzoną, ale nawet żadnej nie obmyślono.

Cesarz Wilhelm w Wiedniu.

(Telegram Przeglądu).

Wiedeń 19 września. Wczoraj o 11-tej przedpołudniem przyjął cesarz Wilhelm ambasadora swego hr. Wedela na osobnem posłuchaniu. O godzinie 12-tej pojechał do kościoła OO. Kapucynów, gdzie złożył wspaniałe wieńce na trumnach cesarzowej Elżbiety i arcyks. Rudolfa, poczem złożył karty wizytowe arcyksiążętom i arcyksiężnom, a wróciwszy do Burgu był z wizytą u Cesarza Franciszka Józefa i kilku członków domu cesarskiego. Na śniadaniu w Burgu prócz monarchów byli: kanclerz Buelow, ambasador niemiecki, świta i służba honorowa. Po śniadaniu składał cesarz niemiecki w dalszym ciągu wizyty arcyksiążętom, a o 4-tej popołudniu powrócił do Burgu. Wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego zapisali swe nazwiska na arkuszu wyłożonym w apartamencie Wilhelma II w Burgu, a w ciągu popołudnia wszyscy członkowie domu cesarskiego złożyli Wilhelmowi II swe karty.

O godzinie 6-tej wieczorem we wspaniale kwiatami przybranej wielkiej sali redutowej Burgu odbył się obiad galowy. Prócz obu monarchów wzięli w nim udział członkowie domu cesarskiego, wszyscy dygnitarze państwa i dworscy, członkowie ambasady niemieckiej, prezydenci obu Izb i burmistrz Lueger.

Wśród dźwięków muzyki weszli obaj monarchowie do sali, cesarz Wilhelm w uniformie austryackiego jenerała kawaleryi z arcyksiężną Maryą Józefą, a Cesarz Franciszek Józef w uniformie pruskiego marszałka z arcyksiężną Maryą Annuncyatą. Za nimi inni członkowie domu cesarskiego, dwór i zaproszeni goście. Po prawej stronie Cesarza Franciszka Józefa siedział cesarz niemiecki i arcyksiężna Marya Józefa, a dalej arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Naprzeciw obu monarchów siedzieli hr. Gołuchowski i Wedel. Po trzeciem daniu wzniósł Cesarz Franciszek Józef następujący toast: „Pozdrawiam serdecznie Waszą cesarską Mość i wyrażam szczerą radość, iż mogę w naszym gronie powitać wiernego przyjaciela i sojusznika. Wasza cesarska Mość przez swe przybycie okazałeś taką gotowość spełnienia mojego życzenia widzenia się z nim, że wzbudza to we mnie uczucie gorącej wdzięczności, które jeszcze bardziej wzmacnia i tak już silną budowę naszych wzajemnych stosunków. Przejęty tem uczuciem, proszę Waszą cesarską Mość, byś pozwolił mi wznieść kielich na jego zdrowie i na naszą niezachwianą przyjaźń i przytem zawołać: Jego cesarska i królewska Mość cesarz Wilhelm niech żyje!“

Muzyka zaintonowała hymn niemiecki.

Cesarz Wilhelm odpowiedział: „Przejęty głęboką wdzięcznością, proszę Waszą ces. Mość, by raczył łaskawie przyjąć wyrazy mego serdecznego podziękowania za słowa przyjaźni, któremi Wasza ces. Mość mnie w tej chwili powitałeś i za serdeczne, wspaniałe przyjęcie, które mi zgotowało zawsze gościnne i piękne miasto cesarskie nad Dunajem, W. ces. Mości rezydencya. Nic nie mogło być dla mnie przyjemniejszem, niż pośpieszyć tu, stosownie do życzenia W. ces. Mości, aby powitać mego czcigodnego, kochanego i dostojnego przyjaciela i sojusznika. Widok wspaniałych pułków sprawił mi serdeczną radość, ponieważ oba nasze wojska dźwigają i wzmacniają sojusz naszych krajów dla dobra i spokoju Europy. Wznosząc kielich na zdrowie W. ces. Mości, proszę zarazem, by mi wolno było być tłómaczem uczuć wszystkich Niemców Rzeszy i wyrażam życzenie: „Boże wspieraj, Boże ochroń Waszą ces. Mość i Dostojny Jego dom. Jego ces. i król. Mość, cesarz i król Franciszek Józef, Hurra!“

Muzyka zagrała hymn austryacki. Obiad trwał do 7 godz. wieczorem. Dwór opuścił salę w tym samym porządku, jak przedtem. O ½8-ej wieczorem udali się obaj monarchowie na przedstawienie galowe w Operze.

Wiedeń 19 września. W ciągu popołudnia złożył cesarz Wilhelm wizytę królowej matce hiszpańskiej i księżnej Hohenberg, oraz krótkie wizyty hr. Gołuchowskiemu i d-rowi Koerberowi.

Cesarz niemiecki rozdał bardzo wiele orderów. Nadał Koerberowi i Khuenowi ordery pruskiej korony. Wielki krzyż orderu czerwonego orła otrzymał między innymi krakowski komendant korpusu Albori, order orła czarnego minister ceremonii hr. Chołoniewski.

Sprawy sejmowe.

Petycya Towarzystwa przeworskiego.

Towarzystwo dla przemysłu cukrowniczego w Przeworsku wniosło do sejmu bardzo obszerny memoryał i przedłoży go także Kołu polskiemu w Wiedniu, w którym, po fachowym wywodzie, domaga się od sejmu, by w formie stanowczej rezolucyi wezwał rząd do jak najrychlejszego spełnienia następujących żądań:

1. Na najbliższej sesyi Rady państwa rząd ma wnieść projekt ustawy kartelowej, przewidującej skuteczną represyę przeciw nadużywaniu instytucyi kartelu na szkodę dobra powszechnego lub na gnębienie „outsiderów“. Rząd ma wszelkimi sposobami postarać się o to, aby ten projekt jak najprędzej stał się ustawą.

2. Przez natychmiastowe uwzględnienie słusznych naszych postulatów taryfowych, które zgodnie z wnioskami, postawionymi przez Wydział krajowy w tej mierze sformułowaliśmy niedawno w przedłożonym rządowi osobnym memoryale, winien rząd z jednej strony ułatwić nam eksport i przyczynić się do zmniejszenia kosztów naszej produkcyi, z drugiej dać naszym wrogom wymowny dowód, że nie jesteśmy jeszcze w tem państwie bez opieki, wydani na łup napastników i usunąć dotychczasową niesłuszną faworyzacyę taryfową importu obcego cukru do Galicyi.

3. Wojsko, konstytujące w Galicyi, spotrzebowuje roczni wielką ilość cukru, dotąd w znacznej części proweniencyi obcej; żądamy przeto, by polecono intendanturom korpusów galicyjskich, aby całe ich zapotrzebowanie pokrywały cukrem przeworskim. Prócz tego jest wogóle rzeczą wielce pożądaną, by zastosowanie cukru jako odżywki dla wojska, przybrało rychło o wiele szersze niż dotąd rozmiary.

4. Rząd winien bezzwłocznie zaproponować Radzie państwa zniżenie podatku spożywczego na cukier przynajmniej o 8 koron (z 38 na 30), z czego zwłaszcza w krajach uboższych i dotąd mało cukru spożywających, jak Galicya, może wyniknąć znaczny wzrost konsumcyi.

5. Rząd winien wszelkimi sposobami wpłynąć na rychłe utworzenie sprawiedliwego kartelu produkcyjnego, w którymby przedsiębiorstwo przeworskie otrzymało kontyngent, przyznany mu ustawą, było wolne od niesprawiedliwych ciężarów i znajdowało obronę przeciw ciągłym machinacyom Chropina na Bukowinie, zmierzającym ku podkopywaniu naszego bytu. Skoro rząd raz sam uznał, że sto kilkadziesiąt tysięcy centnarów metrycznych kongentu stanowi minimum egzystencyi przedsiębiorstwa przeworskiego, jest rzeczą tylko naturalną i konieczną, by nam zawsze dopomagał wszelkiemi siłami do utrzymania tego minimum. Nie wspomnieliśmy dotąd wcale o dalszym jeszcze obowiązku rządu do pieczy o dalszy rozwój produkcyi cukrowniczej w Galicyi, z czego wynika, że za jego staraniem winniśmy w ewentualnym kartelu produkcyjnym otrzymać zapewnienie stosownego udziału w prawdopodobnym przyroście konsumcyi.

6. Rząd winien wpłynąć na grupę kierującą centralnem biurem sprzedaży, by bezzwłocznie zaprzestała konkurencyjnego zbijania cen. Prócz tego Wysoki Sejm raczy zaprotestować przeciw „surtaxe“ węgierskiej w kwocie 3½ koron.

Pośpiech w spełnieniu powyższych postulatów ma oczywiście ogromną doniosłość, gdyż, jak łatwo pojąć, każdy dzień walki w obecnych warunkach bez żadnej pomocy i ulg ze strony rządu — pomnaża poczet wielkich strat Towarzystwa przeworskiego.

Z komisyj.

Komisya administracyjna odbyła wczoraj posiedzenie w sprawie nagłych wniosków o cofnięcie rozporządzenia ministerstwa wojny, zarządzającego zatrzymanie nadal tych żołnierzy, którzy odbyli już 3-letnią służbę wojskową. Referent dr. Górski oświadczył, że wskutek zwołania Rady panstwa, traktowanie tych wniosków uważa za zbyteczne, skoro czynnik właściwy *ad hoc* został do naprawy tych stosunków wezwany. Większość atoli komisyi była odmiennego zdania i uchwaliła przedłożyć Sejmowi odpowiednią rezolucyę do uchwalenia. P. Górski złożył wobec tego swój referat.

Komisya bankowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. Skałkowskiego. Przeprowadzono obszerną rozprawę informacyjną o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie działalności Banku krajowego. P. Rapoport wystosował zapytanie do obecnych na posiedzeniu członków dyrekcyi Banku dyrektorów Zgórskiego i Domaszewskiego w sprawie postępowania Banku w zakresie kredytu dla przedsiębiorstw przemysłowych. P. Hupka interpelował dyrekcyę Banku w sprawie projektu udzielania pożyczek hipotecznych skombinowanych z ubezpieczeniem na życie. Wreszcie p. Merunowicz zapytywał dyrekcyę Banku w sprawie wymiaru wysokości pożyczek hipotecznych włościańskich. Wyjaśnień na uczynione pytania udzielali pp. Zgórski i Domaszewski. P. Żardecki wyraził obawę, że wyrażone przez p. Rapoporta zadowolenie z powodu oględnego postępowania Banku przy zakładaniu nowych przedsiębiorstw przemysłowych nie spowoduje może za daleko posuniętą ostrożność. Na to odpowiedział p. Zgórski, że Bank krajowy oględnie, lecz z wielką życzliwością popierać będzie i nadal przemysł krajowy.

W tej sprawie zabierali głos pp. Żardecki i Loewenstein. P. Maryewski żądał dalszego udziału Banku tak przy zakładaniu nowych, jakoteż przy istniejących przedsiębiorstwach przemysłowych.

P. Hupka obszernie poruszył kwestyę parcelacyi i zapytywał dyrekcyę Banku, jak się zapatruje na akcyę parcelacyjną i na niezdrowe objawy, pojawiające się wielokrotnie przy tej parcelacyi.

Dyrektor Domaszewski wyjaśnił, że Bank krajowy ma tylko pośredni wpływ na parcelacyę, mając w zarządzie Banku parcelacyjnego swoich reprezentantów. W obradach komisyi uczestniczyli pp. Laskowski i prezes Wydziału krajowego dr. Pilat. Zaznaczyć też należy, że żądano wyjaśnień, dlaczego Bank krajowy nie ma swego zastępstwa w Białej.

Sprawa włości rentowych.

Uchwalony przez Sejm w r. 1901 projekt ustawy o tworzeniu włości rentowych nie uzyskał jak wiadomo sankcyi. Uwagi, motywujące odmowę, zakomunikowano Wydziałowi krajowemu w lecie 1902, w chwili, kiedy Sejm został odroczony. Nowe przedłożenie nie mogło być zatem wniesione. Wobec tego, że przy uwzględnieniu okoliczności i tonu uwag nadesłanych przez ministerstwo, trudno było mieć pewność, czy wypracowany z ich uwzględnieniem projekt będzie w razie uchwalenia przez Sejm przedłożony do sankcyi, odniósł się Wydział krajowy jeszcze w r. 1902 do ministerstwa rolnictwa, przedkładając nowy projekt ustawy, upraszając o zbadanie go i o stanowcze określenie stanowiska rządu, a mianowicie o oświadczenie, czy projekt ten, w razie uchwalenia go przez Sejm rząd przedłoży do sankcyi? Dopiero obecnie nadeszła z ministerstwa rolnictwa odpowiedź, do której dołączono pięćdziesiąt cztery stronnic uwag o projekcie Wydziału krajowego. Oprócz tego dodaje ministerstwo, że uwagi te nie są jeszcze w zupełności wyczerpujące i nie obejmują wszystkich usterek, jakie ministerstwo znajduje w ustawie.

Ministerstwo rolnictwa oświadcza w końcu, że gotowe jest po porozumieniu się z innemi ministerstwami opracować nowy projekt ustawy, który mógłby uzyskać sankcyę.

Centralny Związek

galic. przemysłu fabrycznego.

W lokalu świeżo zawiązanego we Lwowie „Centralnego związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego“ przy ul. Batorego l. 12 odbyło się wczoraj nad wieczorem zebranie kilkunastu fabrykantów-przemysłowców lwowskich, zwołane przez prezydyum „Związku“ w celu przedstawienia programu prac i określenia zakresu działania tej nowej, a mogącej ogromne oddać usługi naszemu przemysłowi fabrycznemu organizacyi zawodowej w Galicyi. Zebraniu przewodniczył, w zastępstwie prezesa „Związku“, ks. Andrzeja Lubomirskiego, wiceprezes p. Leopold Baczewski, referat zaś o celach i zadaniach „Związku“ wygłosił dyrektor tej instytucyi dr. Roger br. Bataglia.

W myśl statutu, cele Centralnego związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego są następujące: przestrzeganie wspólnych interesów przemysłu fabrycznego w kraju naszym i reprezentowanie ich na zewnątrz; spełnianie wobec członków „Związku“ funkcyi organu doradczego, a to zarówno w kierunku technicznym, jak i komercyalnym; regulowanie kwestyi robotniczej z równorzędnem uwzględnieniem interesów pracodawców i robotników; dążność do stworzenia, względnie podniesienia zbytu wyrobów rodzimych zarówno w kraju, jak i po za jego granicami przez trwałe utrzymywanie stosunków w rozmaitych centrach handlowych; inicyatywa w zakładaniu nowych lub rozszerzaniu istniejących już w kraju przedsiębiorstw przemysłowych; wreszcie zabieranie głosu we wszelkich wogóle kwestyach dotyczących naszego przemysłu i handlu krajowego.

W dążeniu do osiągnięcia celów powyższych będzie się „Związek“ posługiwał wszelkimi możliwymi środkami. Będzie więc zwoływał zjazdy przemysłowe, urządzał wystawy okazów przemysłu krajowego, organizował stowarzyszenia dla poszczególnych gałęzi przemysłu krajowego, ogłaszał odezwy i t. p., słowem: rozwinie żywą, a prawnie dozwoloną agitacyę ustną i pisemną w całym kraju i będzie ją prowadził z całą energią we wszystkich kwestyach, dotyczących przemysłu fabrycznego, w pierwszym rzędzie w kwestyach, odnoszących się do polityki celnej, handlowej, taryfowej i podatkowej, oraz dostaw publicznych.

Ogółem „Związek“ będzie na wewnątrz jakby nicią, jednoczącą poszczególne interesy przemysłu krajowego w jedną, silnie zorganizowaną całość interesów wspólnych, na zewnątrz zaś będzie pośrednikiem pomiędzy producentami a odbiorcami i w tym celu będzie utrzymywał, oprócz informacyjnego biura prasowego, biuro ewidencyi, reklamy i propagandy zbytu wyrobów przemysłu krajowego.

Tak przedstawiają się najpierwsze i jakby podstawowe zadania „Związku“. W dalszym planie ma on kształcenie młodych sił fachowych w dziedzinie przemysłu fabrycznego i tworzenie stypendyów w celu wysyłania młodych pracowników na tem polu za granicę dla dalszego kształcenia się. Również będzie się „Związek“ starał o tworzenie biur pośrednictwa, o dostarczanie zatrudnienia i t. d.

Jak widać z tego wszystkiego, „Związek“ wytknął sobie szeroki zakres prac i zadań do spełnienia. Czy spełni istotnie to wszystko, co przyrzeka, to okaże przyszłość. Wiara jednak i zapał, z jakim młody dyrektor mówił o planach „Związku“, jak również fakt, iż około młodej tej instytucyi skupiły się najpoważniejsze jednostki z naszego świata przemysłowego — są najlepszą gwarancyą, że, przystępując do pracy, „Związek“ obliczył się skrupulatnie ze swemi siłami i że, przyrzekając spełnienie swoich zadań, musi być przekonany o możliwości tego. Zresztą — jak się dowiedzieliśmy z referatu dyrektora — „Związek“ pomimo krótkiego swego istnienia dał się już poznać z dodatniej swojej działalności. Uzyskał on mianowicie zabiegami swoimi w ministerstwie handlu bardzo ważne ustępstwo, aby przy dostawach dla kolei warunki oferowania i probki przysyłane były do kraju, a to w tym celu, by w licytacyach mogli brać udział także i galicyjscy producenci. Ponadto jest zasługą „Związku“, że ogół nasz tak żywo zajął się walką o cukier przeworski i że dzięki rozbudzonemu wśród niego patryotyzmowi ekonomicznemu stanął solidarnie po stronie interesów krajowych.

Po referacie br. Bataglii toczyła się ożywiona dyskusya nad niektórymi poruszonymi

w nich postulatami. W czasie tej dyskusyi oświadczył obecny na zgromadzeniu prezes Izby handlowej i przemysłowej p. Piepes-Poratyński, że Izba uchwaliła przystąpić do „Związku“ w charakterze członka wspierającego.

Dwa pożary.

Straszna katastofa pożaru, której widownią stał się Złoczów, na szczęście nie objęła całego miasta; ocalała bowiem najpiękniejsza część jego środkowa, jakoteż część, położona obok drogi prowadzącej do kolei. Ogółem spłonęło blizko 1500 zabudowań, w tem 500 domów mieszkalnych, a 7000 mieszkańców jest teraz bez dachu nad głową. Spaliła się część miasta najbiedniejsza, zamieszkana przez żydów i małomieszczan. O sile pożaru świadczy to, że domy obok traktu gliniańskiego spalone są na długości 4 kilometrów aż do wsi Hilczyc.

Stwierdzono już niezawodnie, że ogień wybuchł w domu Weissmana przy ul. Lwowskiej, gdzie mieściła się pracownia kołder i skład nafty. Pożar natychmiast ogarnął północną część miasta, większą część rynku, dzielnicę gliniańską i Szlaki. Uratować tę część było już niemożebnem, cała akcya ratunkowa ograniczyła się do tego, żeby ocalić gmachy pocztowy, sądowy i niedopuścić pożaru do nowej części miasta, w której są kościół rzym. kat., gimnazyum i starostwo. W tym celu energiczna straż ogniowa sasowska wstrzymała pożar przy hotelu Grosskopfa, zaś lwowski tren bronił ogniowi dostępu do dalszej części miasta przy domie rabina Rohatyna. Podwójna ta akcya ocaliła resztę miasta, oraz drugą połowę rynku od niechybnej zagłady.

Spaliło się między innemi zabudowanie straży skarbowej, dwa szpitale, cerkiew, probostwo i wikarówka gr. kat., a z budynku sądowego ta część, w której się mieściła prokuratorya. W szpitalu żydowskim w chwili wybuchu pożaru nie było chorych, z szpitala powszechnego kilkudziesięciu chorych przeniesiono do szkoły ludowej. Ofiar w ludziach naliczono dotąd pięć: mianowicie w przytułku dla starców spłonęła żydówka Scheindla Pawilon, w rynku z przerażenia umarł żyd Zisze Schwarz, w piekarni Friedricha zginęła w płomieniach jakaś żydówka zajęta ratowaniem swego mienia. Koło szpitala powszechnego znaleziono na pół spalony trup młodej kobiety, widocznie z inteligencyi; prawdopodobnie jest to jedna z sióstr miłosierdzia. Znaleziono nadto jeszcze jedno zwęglone dziecko. Ofiary te pogrzebane będą kosztem miasta. Wiele dzieci zaginęło na razie wśród popłochu. Poza miastem rozłożyło się obozowisko pogorzelców.

Straty mieszkańców są ogromne i to nietylko wśród sfer ubogich, bo także wiele rodzin urzędniczych, np. rodzina radzcy Monasterskiego, oraz dziesięciu oficerów załogi straciło całe swe mienie. Straty te byłyby o wiele mniejsze, a i rozmiary pożaru nie byłyby tak szerokie, gdyby nie to, że znalazło się dużo wyrzutków społeczeństwa, którzy zamiast ratować, zaczęli wszędzie kraść i rabować. Póki jeszcze wojsko brało udział w akcyi ratunkowej, panował jaki taki porządek, ale gdy wojsko oddaliło się dla ratowania magazynów wojskowych, grabieżom nikt przeszkodzić nie mógł.

Pierwszej doraźnej pomocy udzielił miastu p. Namiestnik, który powróciwszy wczoraj rano do Lwowa, asygnował natychmiast na rzecz pogorzelców 10.000 koron i zarządził wysłanie zapasów chleba. Radca dworu Seferowicz, przybywszy do Złoczowa, udzielił zapomogi urzędnikom pocztowym, którzy zostawiwszy własne domostwa na pastwę ognia, ratowali pocztę. Ponieważ urząd telegraficzny jest w oblężeniu, sprowadzono do pomocy dwóch urzędników i czterech woźnych ze Lwowa.

Magistrat udał się do Cesarza, do prezydenta gabinetu i Koła polskiego, posłów sejmowych, oraz magistratów miast większych, z prośbą o pomoc materyalną. Zawiązał się nadto komitet ratunkowy z burmistrzem na czele. Komitet ten odwoła się do ofiarności całego społeczeństwa.

* * *

W Monasterzyskach spłonęło ogółem 300 domów, nadto 100 domów spaliło się w sąsiedniej wsi Folwarki. Około 3000 ludności jest bez dachu i bez chleba. W płomieniach zginęło 5 ludzi. Doszczętnie spaliło się gr. kat. probostwo wraz z całą tegoroczną krescencyą, część cerkwi, dwie synagogi żydowskie, z tych jedna licząca 800 lat z przywilejami królów polskich.

Namiestnik przeznaczył na doraźną pomoc dla pogorzelców 3000 koron, marszałek powiatu buczackiego Błażowski udzielił 500 kor. dla Manasterzysk, a 200 dla Folwarków, polecił nadto rozdać 300 bochenków chleba. Miasto Buczacz przysłało 200 bochenków chleba.

Zawiązał się komitet ratunkowy, który prosi instytucye krajowe, oraz litościwe osoby prywatne o przysyłanie datków na ręce X. kanonika Nowobielskiego lub do burmistrza Nechelesa w Monasterzyskach.

S e j m.

(Dokończenie posiedzenia z 18 września).

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia po powzięciu podanych przez nas wczoraj uchwał w sprawie wykonania ustawy o regulacyi rzek, załatwiono jeszcze szereg przedłożeń mniejszej wagi.

W załatwieniu zeszłorocznego wniosku rektora Dzieślewskiego uchwalił Sejm wezwać rząd do uregulowania w drodze ustawodawczej wywłaszczeń dla celów budowy i utrzymanie przewodów elektrycznych.

Nad wnioskiem x. Stojałowskiego o zaprowadzenie opłat krajowych od biletów na wszystkie widowiska i od wszelkich zabaw publicznych i prywatnych połączonych z muzyką przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Zgodnie z wnioskiem komisyi prawniczej uchwalono wezwać rząd do zniesienia patentu policyjnego z roku 1854.

Sprawozdanie o krajowych niższych szkołach rolniczych przyjęto do wiadomości, przyczem p. Stapiński zwrócił się do Wydziału krajowego z prośbą, aby o uczniów dla tych szkół starano się nietylko przez ogłoszenie w dziennikach, lecz by reprezentacye powiatowe przez swoje organa nakłaniały włościan do posyłania swych synów do tych szkół.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie o szkole ogrodniczej w Tarnowie, tudzież o szkole gospodarstwa leśnego we Lwowie.

Wniosek p. Władysława Gniewosza w sprawie zmiany ustawy lasowej, uchwalono odesłać do Wydziału krajowego z poleceniem zbadania dołączonego do tego wniosku projektu ustawy i przedłożenia na następnej sesyi projektu nowej ustawy lasowej.

W myśl wniosku p. Trzecieskiego polecono Wydziałowi krajowemu, aby popierał zakładanie małych i średnich wędzarń i otoczył troskliwą opieką tę gałąź przemysłu rolniczego.

W sprawie kolei Tarnów-Szczucin upoważniono Wydział krajowy do przeprowadzenia rokowań z rządem o uzyskanie koncesyi na tę kolej i do finansowego poparcia tej budowy.

Zgodnie z wnioskiem komisyi gospodarstwa krajowego, tudzież z wnioskiem p. Cieleckiego o udzielanie Kółkom rolniczym pożyczek na zakupno buhajów, uchwalił Sejm w sprawie podniesienia hodowli bydła: 1) Przyjąć do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności, odnoszących się do podniesienia hodowli bydła; 2) otworzyć Wydziałowi krajowemu kredyt na r. 1902 do wysokości 8.000 koron na pokrycie kosztów komisyi licencyonujących; 3) wstawić do rubryki XV wydatek na utrzymanie dwóch instruktorów hodowli bydła, mianowicie jednego dla gal. Towarzystwa gospodarskiego, drugiego dla Towarzystwa rolniczego krakowskiego 8.000 koron; 4) na urządzenie targów bydła rozpłodowego i wystaw targowych dla gal. Towarzystwa gospodarskiego 1.000 koron, dla Towarzystwa rolniczego krakowskiego 500 koron; 5) na koszta komisyjne przy szczepieniu tuberkuliną 2.000 koron; 6) na częściowe pokrycie kosztów utrzymania weterynarza przy galic. Towarzystwie gospodarskiem we Lwowie i Towarzystwie rolniczem krakowskiem po 1.200 koron, razem 2.400 koron; 7) polecić Wydziałowi krajowemu, ażeby zbadał, pod jakimi warunkami ze stałego funduszu hodowlanego mogłyby być udzielone Kółkom rolniczym bezprocentowe pożyczki na zakupno buhajów i upoważnić go do udzielania takich pożyczek po obmyśleniu bezpieczeństwa zwrotu.

Osobną uchwałą wezwano Wydział krajowy, aby przeprowadził ankietę celem zbadania stosunków rolniczych w kraju.

Petycye o utworzenie sądów powiatowych w Alwernii i Radomyślu przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Wdowie po nauczycielu ludowym Annie Michalskiej przyznano w drodze łaski pensyę 300 koron rocznie i 150 rocznie na wychowanie dwojga dzieci.

Wreszcie przekazano Wydziałowi krajowemu wniosek p. Maissa w sprawie założenia przy salinach galicyjskich leczniczych zakładów solankowych z poleceniem, aby po porozumieniu się z krajową Radą zdrowia, przedłożył Sejmowi odpowiednie wnioski.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął marszałek posiedzenie i naznaczył następne na dziś godzinę 10 rano.

X. metropolita Szeptycki i wszyscy posłowie ruscy wnieśli wczoraj do namiestnika interpelacyę z żądaniem o urzędowe podanie do wiadomości Sejmu, ile ruskich sił nauczycielskich zajętych jest obecnie w polskich i niemieckich szkołach średnich w Galicyi, a to z powodu, że komisya szkolna w sprawie otwarcia gimnazyum ruskiego w Stanisławowie orzekła wstrzymanie otwarcia, dla braku ukwalifikowanych sił ruskich.

* * *

Posiedzenie 24. z dnia 19 września.

Posiedzenie dzisiejsze otworzył marszałek o godz. 10 min. 50 i na wstępie oznajmił, że p. Włodzimierz Kozłowski złożył mandat do komisyi szkolnej; wybór uzupełniający do tej komisyi umieści marszałek na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń. Odczytano następnie spis petycyj, oraz interpelacye.

Interpelacye wnieśli: p. Stapiński w sprawie nieporządków w starostwie w Nowym Targu; X. Szponder w sprawie niewynagrodzenia szkód zrządzonych w gminie Mogile podczas tegorocznych ćwiczeń wojskowych; p. Stapiński w sprawie niezałatwienia protestu przeciw wyborom do rady gminnej w Żywcu; p. Bujnowski w sprawie zatruwania ryb wskutek wpuszczania ropy naftowej do Wisłoka; p. Potoczek w sprawie nieprzychylnego stanowiska rządu wobec ustawy o włościach rentowych; X. Bohaczewski w sprawie niewłaściwego ściągania podatków w pow. dolińskim; ten sam poseł w sprawie uwalniania od służby urzędników Rusinów w święto ruskiego Bożego Narodzenia; ten sam poseł w sprawie sprzedaży drobnej drzewa z lasów kameralnych w Dolinie; p. Szwed w sprawie uwolnienia żołnierzy rezerwistów i landwerzystów od świczeń; X. Wilczkiewicz w sprawie niezałatwienia rekursów duchowieństwa przeciw wymiarom ekwiwalentowym; p. Tarnawski w sprawie niezałatwienia rekursów podatkowych, wniesionych przez dzierżawców propinacyi w Przemyślu.

Członek Wydziału krajowego Onyszkiewicz odpowiedział na interpelacyę p. Bednarskiego w sprawie znanej propozycyi prof. Kadera w Krakowie co do skumulowania posad profesora chirurgii na uniwersytecie Jagiellońskim i kierownika oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza, oraz połączenia tego oddziału z kliniką uniwersytecką w jedną instytucyę. Interpelant wyraził obawę, by w razie takiej kumulacyi nie ucierpiał szpital, oraz młodzi jego lekarze. P. Onyszkiewicz odpowiedział, że decyzyi w tej sprawie Wydział krajowy jeszcze nie powziął i że załatwi ją, mając jedynie na oku dobro nauki i instytucyi powierzonej jego pieczy, zastrzega sobie jednak zupełną swobodę w obsadzaniu posad urzędników krajowych.

Przystąpiono do porządku dziennego. Do komisyi odesłano sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie podniesienia mleczarstwa, powiększenia funduszu przemysłowego i w sprawie poboru krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa. Wniosek p. Merunowicza, domagający się, aby Wydział krajowy wziął pod rozwagę sprawę objęcia przez kraj galicyjskich dóbr kameralnych i funduszowych, pozostających w administracyi państwa, i ażeby wdrożył z rządem układy w tym przedmiocie, przekazano komisyi gospodarstwa krajowego.

Do komisyi administracyjnej odesłano następujący wniosek p. Bujnowskiego: Sejm wzywa rząd najusilniej, aby w jak najkrótszym czasie wniósł w Radzie państwa projekt ustawy o zasadach przymusowego ubezpieczenia od ognia z zastrzeżeniem prawodawstwu krajowemu uchwalenia szczegółowej ustawy.

Nastąpiło ustne sprawozdanie komisyi budżetowej o wnioskach nagłych w sprawie doraźnej pomocy dla pogorzelców Złoczów, Monasterzysk i wsi Folwarki. Referent p. Löwenstein zaznaczył, że komisya dziś jeszcze nie ma dat dokładnych o rozmiarach szkód, jakie pożary w owych dwóch miastach wyrządziły, aby jednak dać wyraz temu, że kraj poczuwa się do obowiązku niesienia pomocy i ażeby dać Wydziałowi krajowemu możność niesienia doraźnej pomocy pogorzelcom, wnosi komisya o otwarcie kredytu na ten cel do wysokości 15.000 koron z budżetu na r. 1903.

P. Schätzel oświadczył, że był sam w Złoczowie i stwierdzić może, że szkody, wyrządzone przez pożar, przechodzą wszelkie opisy. Prawie połowa miasta jest zniszczona, 5.000 ludności znalazło się nagle zupełnie bez dachu, odzieży i środków do opędzenia najgwałtowniejszych potrzeb. Kredyt proponowany przez komisyę jest wobec tego bardzo mały, i mówca wyraża nadzieję, że później kraj pośpieszy z wydatniejszą pomocą. W podobnym duchu przemawiał p. Cielecki w odniesieniu do pogorzelców miasta Monasterzyska i wsi Folwarki.

Wniosek komisyi budżetowej przyjęto.

Następnie p. Adam Jędrzejowicz imieniem komisyi administracyjnej zdał sprawę o wnioskach nagłych pp. Bujnowskiego, Stapińskiego i Oleśnickiego o cofnięcie rozporządzenia ministerstwa wojny w sprawie zatrzymania w czynnej służbie żołnierzy, którzy już trzy lata wysłużyli. Komisya zaznacza, że rozporządzenie owo oddziaływa nietylko na szerokie warstwy ludności, ale także na stosunki naszego kraju niekorzystnie, a to tem bardziej, że pobór popisowych do wojska się odbył, a zatrzymanie po upływie 1 października w służbie czynnej wcielonych do armii w r. 1900 ma widocznie na celu zastąpienie ubytków w stanie czynnym armii, mogących powstać w dniu 1 października b. r. z tego powodu, że w krajach korony węgierskiej pobór rekruta na rok bieżący nie nastąpił. Wprawdzie rozporządzenie ministerstwa przyznaje na przyszłość znaczne ulgi i korzyści tym, którzy w szeregach po 1 października 1903 zatrzymani zostaną, nie jest jednak rzeczą komisyi administracyjnej badać co dla tej kategoryi osób wojskowych może być dogodniejsze, rzecz tę bowiem oceniać należy z ogólniejszego stanowiska. Nadto zaprzeczyć się nie da, że dla znacznej liczby żołnierzy i ich rodzin takie przedłużenie służby wojskowej może być bardzo uciążliwe, a spowodowane było nie z ich winy tylko z powodów od nich zupełnie niezależnych.

O ile kraj nasz i reprezentacya nasza w Wiedniu okazywały zawsze największą dbałość o siłę armii, tak z drugiej strony należy dążyć do tego, aby na ludność naszego kraju nie spadał chociażby tymczasowy ciężar wywołany przez wyjątkowe stosunki, do których się nie przyczyniliśmy.

Zwołana Rada państwa na dzień 23 b. m. daje nam jeżeli nie zapewnienie, to otuchę, że sprawa ta należycie i szybko uregulowaną zostanie, tak, że możnaby uważać wnioski w mowie będące za już bezprzedmiotowe; komisya administracyjna jednak sądzi, że należy przyjść do Wysokiego Sejmu z pozytywnym wnioskiem, który odpowiada obecnej sytuacyi i będzie tylko wzmocnieniem tej akcyi, której się od rządu i Rady państwa domagamy.

Zatem komisya wnosi: Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się rząd, aby w drodze właściwej usunął powody wyjątkowego zatrzymania po nad przeciąg trzech lat żołnierzy, którzy ten czas służby odbyli.

P. Bujnowski poparł wniosek komisyi jedynie dlatego, ażeby nie stawić trudności jego uchwaleniu.

P. X. Stojałowski wytykał, że komisya zbyt skłonna jest w uznaniu konieczności wojskowych, a wcale nie zwraca uwagi na to, czego ludność sobie życzy i co spełnić może, a co przechodzi jej siły. Mówca wogóle uskarżał się na ciężary wojskowe, ugniatające naszą ludność i na to, że kwestye wojskowe uchodzą za jakieś *noli me tangere*. Kraj łoży ogromne sumy na wojsko, ale o to, co się w niem dzieje, nic a nic nie dba. Następnie zajmował się X. Stojałowski także aktualną dziś kwestyą języka w armii. Mówca z pewnością nie należy do przyjaciół Węgrów, gdyż uważa ich za największego tyrana Słowian, ale nie może odmówić słuszności ich żądaniu komendy węgierskiej. Polacy nie powinni posuwać się za daleko w kierunku popierania rządu w sprawie wojskowej i nie stawać na przekór wszystkim innym nieniemieckim narodowościom monarchii, które niewątpliwie w ślad za Węgrami będą domagały się uznania języka narodowego w armii. Mówca nie stawia konkretnego wniosku z tego samego powodu, co p. Bujnowski, ale musi wyrazić żal, że sprawozdanie komisyi jest takie mdłe, bezbarwne i mało stanowcze.

P. Stapiński na wstępie swego przemówienia wyraża podziękowanie swe komisyi administracyjnej za to, iż przecie przyszła z jakiemś sprawozdaniem w tej sprawie i przeprasza ją za to, iż posądził ją o to, że wszystkie jej przekazane wnioski uśmierca, tembardziej, że były w łonie komisyi prądy, dążące do uśmiercenia tej sprawy. Zdaniem mówcy, skoro Sejm ma możność wypowiedzenia swego zdania o tej sprawie, to lepiej że je wypowie, aniżeli miałby się spuszczać na jakieś przypuszczalne uchwały Rady państwa. Głos podnieść musi Sejm tembardziej, że jesteśmy świadkami wrogiego usposobienia sfer wojskowych. Słyszeliśmy np. o owacyach wyprawianych w Wiedniu przez sfery wojskowe na wiadomość o znanym rozkazie dziennym. Wojsko austryackie — rzekł p. Stapiński — doskonałe jest do pobrzękiwania szabelkami.

Marszałek: Proszę nie używać wyrażeń, które mogą być wzięte jako brak należnego uznania dla armii.

P. Stapiński: Nie należę wcale do tych, którzy mają jakiś interes w rozbiciu Austryi i osłabianiu jej siły zbrojnej, ale muszę podnieść, że źle się dzieje w armii. Zarządzenie ministerstwa wojny, zatrzymujące wysłużonych żołnierzy pod bronią, gdyby zostało utrzymane w mocy, wcale nie przyczyniłoby się do powiększenia bitności naszego wojska. Stan prezencyjny byłby wprawdzie utrzymany, ale jaki duch niechęci ożywiałby żołnierzy?

Przy tej sposobności wytyka mówca to, że w wielu załogach, np. w krakowskiej wmawiali przełożeni w żołnierzy, iż tylko Węgrzy winni są temu, że zatrzymuje się wysłużonych żołnierzy i przez to wytwarzano taką niechęć przeciw Węgrom, iż żołnierze nasi wprost chcieli iść na nich. To jest wnoszenie polityki do wojska. Nadto zarzuca mówca oficerom, że nieraz lżą polskich żołnierzy w sposób ordynarny. Zarząd wojskowy powinien starać się nietylko o to, aby wojsko ładnie wyglądało na manewrach, ale także o to, aby spełniało wyższe zadanie.

Komisarz rządowy hr. Łoś zastrzegł się przeciw wyrażeniu X. Stojałowskiego, że „oficerowie traktują żołnierzy w sposób barbarzyński“. X. Stojałowski nie przytoczył na to żadnego faktu, tak, iż mówca musi uważać wyrazy owe za gołosłowne, nieuzasadnione twierdzenie. Komisarz rządowy nie przeczy, że nadużycia gdzieniegdzie dziać się mogą, ale są one zawsze surowo karane. Również zastrzega się komisarz rządowy przeciw wyrażeniu p. Stapińskiego, że celem oficerów naszych jest „pobrzękiwanie szablą“.

Po zamknięciu dyskusyi przemawiał jeszcze sprawozdawca p. Jędrzejowicz. Oświadczył on, że komisya trzymała się granic, wskazanych sprawą, a nie mogła się wdawać w szeroką dyskusyę na temat wojskowości. Szło tylko o wzmocnienie przez wotum Sejmu tej opinii, która doprowadziła do zwołania Rady państwa. X. Stojałowski wciągał do dyskusyi rzeczy, które wcale do niej nie należą, a po części, które przekraczają kompetencyę Sejmu, a nawet Rady państwa. To mianowicie dotyczy kwestyi języka w armii, która jest atrybucyą najwyższego jej wodza.

Mówca musi jednak odeprzeć zarzut uczyniony przez x. Stojałowskiego naszej delegacyi w Radzie państwa, że nie upomina się o krzywdy i nie dba o to, co się w wojsku dzieje. Koło polskie podnosiło zawsze w dyskusyi budżetowej wszystkie te żądania, które uważa za słuszne i potrzebne i w tym roku przeprowadziło bardzo obszerną i stanowczą debatę w kwestyach wojskowych, o czem jednak nie pora tu mówić. Jednakże oświadcza mówca, że niewątpliwie większość kraju nie zgodzi się z głosami, jakie się tu odezwały i że jest za tem, abyśmy zawsze dbali usilnie o siłę zbrojną monarchii, co jest jednym z punktów programu naszego politycznego. Sprawozdawca protestuje w końcu przeciw wyrażeniu p. Stapińskiego, że celem oficerów naszych jest pobrzękiwanie szablą.

Wniosek komisyi Izba następnie przyjęła.

Następnie przyszło pod obrady sprawozdanie komisyi kolejowej w sprawie finansowego poparcia przez kraj kolei Przeworsk-Bachórz (Dynów). Komisya wnosi o powzięcie następujących uchwał: 1. Sejm uznaje za pożyteczną i potrzebną budowę przedłużenia kolei lokalnej Przeworsk-Bachórz (Dynów) o około 3 kilometry z końcową stacyą na południe po za miastem Dynów. 2. Sejm upoważnia Wydział krajowy do podwyższenia imieniem kraju udzielonej kolei lokalnej Przeworsk-Bachórz (Dynów) gwarancyi dochodów o tę kwotę, która jest potrzebna do oprocentowania po cztery od sta, opłacania bankowego dodatku administracyjnego i prawidłowego umorzenia najdalej do końca r. 1968 pożyczki, którą koncesyonaryusz tej kolei zaciągnie w imiennej sumie, nie wyższej niż 698.000 koron, na pokrycie zwiększonych kosztów budowy, a która wpisaną będzie w księdze kolejowej na karcie ciężarów na drugiem miejscu, t. j. po pożyczce pierwszeństwa w sumie 2,266.000 koron. 3. Warunki zaciągnięcia tej pożyczki i jej zrealizowania, jak też warunki przyznania zwiększonej gwarancyi, ustanowi Wydział krajowy.

Sprawozdawca komisyi p. Kolischer, przedkładając niniejsze sprawozdanie, zaznaczył, że sprawa ta wlecze się już od lat siedmiu jedynie z winy rządu, który ustawicznie wynajduje jakieś nowe trudności. Raz domaga się, aby ta kolej była wąskotorowa, a gdy Wydział krajowy na to się zgadza, zmienia rząd swe pierwotne zdanie i oświadcza, że ze względów militarnych lepiej będzie, aby to była kolej normalnotorowa.

P. Stapiński wyraża obawę, że ta kolej zamiast pożytku tylko same ciężary krajowi przyniesie i że trzeba będzie ustawicznie do niej dokładać. Przedłużenie tej kolei o 3 kilometry wcale nie podniesie jej rentowności, lepiej już byłoby przedłużyć ją aż do Sanoka.

Członek Wydziału krajowego p. Dąmbski popierał wnioski komisyi i wyraził nadzieję, że właśnie przez przedłużenie tej kolei o 3 kilometry poprawi się jej rentowność, gdyż pozyska ona znaczne transporty szutru. W głosowaniu przyjęto wnioski komisyi bez zmiany.

Następnie przyszło pod obrady sprawozdanie komisyi przemysłowej o petycyi Towarzystwa przeworskiego w sprawie cukrowej. Komisya proponuje powzięcie następujących uchwał:

1. Sejm wzywa rząd, aby jaknajrychlej wniósł do Rady państwa projekt ustawy kartelowej, którąby uniemożliwiła nadużycia związków kartelowych na zniszczenie przedsiębiorstw słabszych.

2. Sejm wzywa rząd, by przez odpowiednie taryfy ułatwił cukrowniom w Przeworsku i Żuczce zdobywanie terenów zbytu naturalnie im się należących.

3. Sejm wzywa rząd, aby bezzwłocznie przedłożył Radzie państwa projekt obniżenia podatku spożywczego od cukru przynajmniej o 8 kor. (z 78 na 70), po zniesieniu premii eksportowej niesłusznie obciążającego konsumcyę, a co za tem idzie, produkcyę.

4. Sejm wzywa rząd, by w organizacyi podziału wewnętrznych targów zbytu bronił warunków egzystencyi cukrownictwa galicyjskiego i dopomógł do uzyskania słusznych warunków w ewentualnym związku producentów austryackich.

5. Sejm wzywa rząd, by wojsko stacyonowane w Galicyi było zaopatrywane wybornym galicyjskim cukrem.

6. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by stał czujnie na straży interesów krajowego przemysłu cukrowniczego i popierał je wszystkiemi siłami.

W dyskusyi nad tą sprawą zabrał głos prezes Koła polskiego JE. Apolinary Jaworski i z wielkim zapałem bronił interesów naszego młodego przemysłu cukrowego. Mówca na wstępie swego przemówienia wyraził gorące podziękowanie komisyi przemysłowej Sejmu za to, że w motywach swych wniosków zajęła tak energiczne stanowisko i tak dosadnie napiętnowała nieżyczliwe postępowanie rządu wobec naszego przemysłu cukrowego. Choć prawda w oczy kole — rzekł p. Jaworski — niechaj kole, niechaj dowie się rząd, co myśli reprezentacya kraju o tej sprawie. Jest to bowiem rzecz wprost niesłychana, aby krajowemu przemysłowi nie było wolno zaspokajać zapotrzebowania konsumcyi krajowej, aby rząd obojętnie patrzył na to, jak upada tak ważna gałęź gospodarstwa krajowego i związane z nią rolnictwo, niepojęte jest to tem bardziej, że — zdaniem mówcy — rząd, gdyby tylko zechciał, znalazłby środki zapobieżenia temu upadkowi. Tu idzie nietylko o byt tych dwóch fabryk, ale o tysiące egzystencyi, związanych z temi fabrykami. W walce tej cały kraj powinien stanąć po stronie krajowego przemysłu i mówca pragnąłby, aby to wezwanie trafiło do serc całej ludności, do wszystkich ludzi uczciwych, którzy kierują się nietylko egoizmem, lecz mają dobro ogółu na względzie.

Izba grzmiącymi oklaskami nagrodziła te z serca płynące z młodzieńczym zapałem wypowiedzianego słowa czcigodnego prezesa Koła polskiego.

P. Kozłowski również popierał wnioski komisyi i piętnował nieżyczliwe postępowanie rządu w sprawie cukrowej.

P. Skołyszewski wyraża powątpiewanie, czy proponowane przez komisyę rezolucye wiele pomogą naszemu przemysłowi cukrowemu. Wiemy bowiem, że rząd nietylko z rezolucyi sejmowych, ale nawet z ustaw uchwalonych przez Sejm nieraz nic sobie nie robi. Nam potrzeba nie uchwał, ale czynów, a czyn ten winien wyjść od całego społeczeństwa.

X. metropolita Szeptycki również popierał wnioski komisyi i oświadczył, że zarówno on, jak i wszyscy posłowie ruscy będą za nimi głosowali. Przytem zapewnił X. metropolita, że w tego rodzaju sprawach ekonomicznych Polacy zawsze mogą liczyć na współdziałanie Rusinów. (Oklaski.)

P. Milewski rzekł, że w tej sprawie musimy zwyciężyć i że musimy pokazać, że mamy prawo rozwijać nasz przemysł, że mamy prawo do lepszej przyszłości ekonomicznej. W historyi państw europejskich nie znajdzie się chyba podobnej kompromitacyi, jak ta, na którą naraził się rząd austryacki ze swoją ustawą kontyngentową. Nie było bowiem jeszcze wypadku, aby rząd wnosił jakąś ustawę i dał ją uchwalić, nie wiedząc o tem, czy ona nie będzie sprzeczna z postanowieniami międzynarodowej konwencyi.

P. Kolischer: I dał ją sankcyonować!

P. Milewski: Ale jest jeszcze jedna rzecz. Ustawa ta została zniesiona na podstawie § 14, jakkolwiek nie było cienia powodu, którąby takie postępowanie uzasadniał. Jest to precedens bezprawia, przeciw któremu jak najbardziej stanowczo musimy zaprotestować, aby ustawa, do której powstania potrzebne są trzy czynniki ustawodawcze, była znoszona przez jeden tylko czynnik. Wobec tego, że Rada państwa może nie rychło odzyska możność normalnego funkcyonowania, to tem więcej jest naszem zadaniem przypomnieć rządowi, że są pewne legalne granice, po za które mu wykraczać nie wolno. Niech pamięta, że jest to *lex attamen dura, sed lex* (ustawa, choć twarda, ale ustawa).

W końcu p. Milewski podniósł słuszność zdania, że patryotycznym obowiązkiem wszystkich mieszkańców naszego kraju jest, przyczyniać się również do powodzenia całej tej walki ekonomicznej, która dla naszego kraju tak doniosłe ma znaczenie. (Huczne oklaski w całej Izbie).

Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy p. Rutowskiego Izba wszystkie wnioski komisyi przyjęła.

KRONIKA.

Lwów 19 września.

Mianowania. Minister oświaty zamianował prowizorycznego nauczyciela seminaryum nauczycielskiego w Tarnowie, Wiktora Doleżana, rzeczywistym nauczycielem.

O szkodliwości bajek dziennikarskich tak niestety rozpowszechnionych teraz, przekonywa fakt następujący: Wiedeńska socyalistyczna *Arbeiter Zeitung* doniosła w korespondencyi z Przemyśla, że tamtejsza jeneralna komenda poleciła oficerom wytłómaczyć żołnierzom dlaczego oni po skończeniu trzyletniej służby muszą jeszcze służyć; że mianowicie winni temu Węgrzy, a na Węgrzech rej wodzą żydzi. Pewien oficer, wytłómaczywszy to wszystko żołnierzom, dodał, że Węgrzy nic nie dostaną, a wojsko pójdzie na nich i dobrze im skórę przetrzepie. Po takiem wyjaśnieniu oficerskiem żołnierze zaczęli się odgrażać swym kolegom żydom i niektórych brutalnie obrazili.

Oczywiście w całem tem doniesieniu nie ma ani słowa prawdy, ale dzienniki peszteńskie powtórzyły tę korespondencyę *Arbeiter Zeitung*, zaczęły gwałtownie uderzać na ministra wojny, na Austryę i żądać od prezesa gabinetu interpelacyi. Wogóle zaś to doniesienie *Arbeiter Zeitung* dolało oliwy do ognia węgierskiego, a ponieważ jednocześnie pojawił się znany cesarski rozkaz dzienny do armii, przeto stronnictwo kossuthowskie wezwało naród do noszenia żałoby, mianowicie czarnej przepaski na ramieniu z białym napisem: „Chłopy 16 września“.

Równocześnie dziennik wiedeński *Die Zeit*, stale polujący na tłuste chociaż fałszywe kaczki, doniósł, że zarządzono mobilizacyę lwowskiego korpusu wrzekomo dlatego, że stan spraw bałkańskich jest nader groźny. Ale Galicya nie sąsiaduje z krajami bałkańskiemi, więc Węgrzy zrozumieli, że mobilizacya lwowskiego korpusu jest przeciw nim wymierzona i oto zaczęli znowu w swych dziennikach hałasować na Austryę.

Dobra jest rzecz wolność prasy, ale trzeba, żeby prasa nie trudniła się kłamstwami.

Józef Czerwenyj, główny sprawca głośnego morderstwa, popełnionego przed paru miesiącami we Lwowie na staruszce Oranszowej i jej służącej Spinnerównej, znajduje się od wczoraj w ręku lwowskich władz sądowych. Aktu odebrania mordercy z rąk władz rosyjskich dokonał na granicy starszy komisarz policyi w Brodach, p. Benoit, w asystencyi dwóch żandarmów. Morderca miał na sobie ciemne ubranie, okrągły kapelusz i czerwoną krawatkę. Uśmiechał się na widok przypatrujących mu się ludzi. Ręce miał z tyłu skute, a oprócz tego prowadził go żandarm na łańcuchu. Z Brodów przewieziono Czerwenego pod eskortą dwóch żandarmów do Lwowa wczoraj o godz. 6tej wieczór i z dworca wśród tłumów ciekawych odstawiono go wprost do więzień sądu karnego. Podczas prowizorycznego przesłuchania w Brodach, Czerwenyj do winy się nie przyznawał, udając, że nawet nie wie, dlaczego go aresztowano.

Kradzież planów mobilizacyjnych. Według pogłoski, krążącej po Stanisławowie, skradziono w tamtejszej komendzie dywizyjnej ze skrzyni dębowej plan mobilizacyi, a stało się to wtedy, gdy wszyscy zatrudnieni w kancelaryi wojskowej znajdowali się na ćwiczeniach.

Sanatoryum zakopańskie. Dnia 12 września b. r. otwarto w Wiedniu międzynarodową wystawę uzdrowisk i miejscowości klimatycznych. Na niej ogólną uwagę zwraca dra Dłuskiego sanatoryum zakopańskie dla chorób piersiowych, które oglądać można w modelach nader starannie wykonanych.

Jeden z nich przedstawia cały okazały gmach w otoczeniu parku świerkowego; drugi — poziomy przekrój pierwszego piętra, uwydatniający szczegóły całej budowy, mianowicie zupełny brak pokoi z oknami zwróconemi ku północy. Szereg zdjęć fotograficznych, przedstawiających szczegóły urządzenia wewnętrznego, daje dokładne pojęcie o doskonałości zakładu. Całość tej wystawy szczęśliwie uzupełnia charakterystyczny, przez Stachiewicza szkicowany afisz, oprawny w ramy w stylu zakopańskim. — W całej Austryi istnieje jedno tylko ludowe sanatoryum dla chorych na piersi: w Alland pod Wiedniem; dla ludzi zamożnych jest sanatoryum zakopańskie jedynym w całej Austryi tego rodzaju zakładem. Galicya wyprzedziła zatem w tym kierunku wszystkie inne kraje austryackie. Wdzięczność należy się kierownikom zakładu, że przez udział w wystawie przekonali publiczność wiedeńską, że i nasze społeczeństwo potrafi zdobyć się na tak wspaniałe humanitarne dzieło, mogące rywalizowac z pierwszorzędnymi zakładami europejskimi.

Dwa zgony. Przez śmierć straciła teraz Warszawa Aleksandra Kłobukowskiego, a Wilno straciło Wincentego Montwiłła. Obaj oni stali niemal na czele ziemiaństwa, obaj byli jego świetnymi przedstawicielami i obaj znani byli ze swych prac literackich na polu ekonomicznem, oraz jako członkowie — pierwszy z nich komitetu Tow. kredytowego ziemskiego, a drugi zarządu wileńskiego Tow. rolniczego i jako prezes Tow. rolniczego.

Oficerowie garnizonu wiedeńskiego pod przewodnictwem jenerałów udali się do ministra wojny z prośbą, aby złożył Cesarzowi podziękowanie za zaszczytny dla armii ostatni do niej rozkaz.

Z Krakowa donoszą, że komitet tameczny rady miejskiej dla sprowadzenia zwłok Henr. Siemiradzkiego uchwalił wydelegować imieniem rady adwokata radnego Guńkiewicza do Warszawy w celu odebrania zwłok. Nadto uchwalono złożyć na trumnie srebrny wieniec imieniem rady miejskiej.

Proces bytomski o zaburzenia w Hucie Laury zbliża się ku końcowi. Wczoraj prokurator wygłosił mowę, która trwała trzy i pół godziny. Prokurator wnosi następujące kary: Wieckowi 3 do 4 lata więzienia, Szulcowi, Kubikowi, Szlikowi, Czernekowi po 3 lata, dwudziestu innym oskarżonym po 2 lata, siedmiom po roku, sześciom po pół roku, reszcie od pół roku do jednego miesiąca. Wyrok ogłoszony będzie dzisiaj popołudniu.

Samobójstwo. Wczoraj rano otruła się lysolem, z powodu zawodu w miłości, 24-letnia fabrykantka krawatów, Stanisława R., zamieszkała przy ul. Jachowicza 24. Desperatkę odwieziono do szpitalu powszechnego, gdzie najmniejszej nie robią nadziei utrzymania jej przy życiu.

Ze Stryja nam piszą: Interpelącya posła dra Oleśnickiego wniesiona w sejmie, w której on skarżył się, że starostwo tutejsze i żandarmerya bezprawnie rozwiązują całkiem legalne zgromadzenia ruskie, wywołała w powiecie tutejszym i w mieście niemałe zdziwienie.

Stan faktyczny jest bowiem całkiem inny, aniżeli go p. Oleśnicki przedstawił. Od kilku miesięcy uwijali się po powiecie tutejszym rozmaici radykali i socyaliści i koniecznie chcieli nakłonić spokojnych wieśniaków do strejku agrarnego. Rozdawali oni chłopom podburzające druki i broszurki i opowiadali im takie niestworzone rzeczy, jak np. że jeżeli słuchać ich będą, to otrzymają lasy i pastwiska, a szlachcic będzie musiał płacić im za dzienną robotę 2 korony. Obywatelstwo dowiedziawszy się o tych agitacyach burzycieli porządku społecznego zażądało od starosty tutejszego, radzcy dr. Niewiadomskiego, interwencyi. Starosta, znający doskonale powiat, zaczął oczyszczać go od tych niesumiennych agitatorów. To też wpadli oni na koncept i zaczęli zwoływać niewinne na pozór zgromadzenia po czytelniach, aby tam agitacyę swoją prowadzić. W Bratkowcach obok Stryja zwołali radykali zgromadzenie w „Proświcie". Na zgromadzenie to przybyło 2000 wieśniaków (!) Żandarmerya nie wiedząc nic o tem zebraniu, a widząc tak olbrzymi tłum ludzi, wkroczyła i zaczęła wypytywać włościan, co ich skłoniło do tak tłumnego zebrania się. Na to chłopi zaczęli opowiadać, że na tem zgromadzeniu mają zapaść bardzo ważne uchwały, „że odtąd będą już sami tylko ruscy posłowie w sejmie", że namiestnikiem zostanie również Rusin p. Oleśnicki lub Mogilnicki, a metropolitą X. Dawydiak i że musi być zaprowadzona piąta kurya do sejmu. Niektóry chłopi wołali: „Precz ze szlachtą i żydami". Żandarmerya słysząc podobne brednie, wezwała tłum do rozejścia się, a gdy to wezwanie nie poskutkowało, rozpędziła go. A więc po czyjej stronie dzieją się nadużycia?

Demonstracya ruska na Ukrainie. Tymi dniami odsłonięto w Połtawie, za zezwoleniem rządu rosyjskiego, pomnik poety ruskiego Kotlarewskiego, autora ulubionej sztuki ruskiej „Natałka Połtawka". Ponieważ Kotlarewski uchodzi za twórcę nowoczesnej literatury i sceny ruskiej, przeto Rusini, zarówno galicyjscy, jak i zakordonowi, uważali odsłonięcie jego pomnika za uroczystość narodową i wzięli w niej liczny udział. Charakterystycznem jest, że delegatów przybyłych z Galicyi witano ostentacyjnie i pozwolono im czytać na wieczorku urządzonym w Połtawie ku czci Kotlarewskiego listy i adresy w języku ruskim, czego stanowczo zabroniono Rusinom z Rosyi. Kiedy jeden z nich, mimo zakazu, chciał czytać adres w języku małoruskim, nie zezwolono na to, wskutek czego wszyscy Rusini wyszli ostentacyjnie z sali.

Według korespondencyi *Diła*, opisującej uroczystość odsłonięcia pomnika Kotlarewskiego, przebieg ruskiej manifestacyi narodowej, wywołanej zakazem odczytywania adresów w języku ruskim, był taki:

Delegatom ruskich towarzystw z Galicyi i Bukowiny — jak już wyżej zaznaczyliśmy — pozwolono na odczytanie adresów po rusku, a samo odczytywanie ich przyjmowano w sposób demonstracyjny. Potem przyszła kolej na adresy od uniwersytetów, rad miejskich i ziemstw. Wszystkie były ułożone w języku rosyjskim. Dopiero delegat czernihowskiego Towarzystwa dramatycznego, p. Kociubiński, odczytał obszerny adres po rusku, chociaż wiadomem było powszechnie, że wicegubernator zakazał używania publicznie w czasie uroczystości mowy ruskiej. Podczas tego pierwszego publicznego debiutu mowy ruskiej wicegubernator demonstracyjnie opuścił lożę. Po odczytaniu przez p. Kociubińskiego adresu oklaskom końca nie było.

Następnie wystąpiła delegatka Towarzystwa muzycznego z Czernihowa i zaczęła czytać adres również po rusku. Wówczas wstaje z miejsca burmistrz miasta Połtawy, p. Tregubów (sam Rusin) i oświadcza, blady i drżący, że w języku małoruskim czytać adresów nie wolno. Powstaje krzyk na sali. Wówczas delegatka oświadcza, że w takim razie adresu czytać nie będzie i schodzi z estrapy. Wstępuje na nią adwokat Michnowski, delegat charkowskiego Towarzystwa literackiego. Ten oświadcza: „skoro po rusku czytać nie wolno, to ja wcale czytać nie będę. Ale muszę tutaj publicznie przeciwko zakazowi zaprotestować. Protestuję, albowiem nie jest mi znanem postanowienie zarządu miejskiego, zakazujące używania mowy ukraińskiej. A skoro burmistrz („gołowa") twierdzi co innego, to proszę o doręczenie mi odpisu tego bezprawnego postanowienia, abym mógł zwrócić się z protestem do władzy wyższej. Skoro mi teraz odczytywać adresu nie wolno, więc (podchodząc do burmistrza) przyjmij pan oprawę adresu, a adres zostanie przy mnie".

Po tych słowach demonstracya doszła punktu kulminacyjnego. Oświadczenie p. Michnowskiego przyjęto grzmotem oklasków i objawami aprobaty. Wszyscy powstali z miejsc, zaczęli silnie gestykulować i hałasować. Delegaci występowali na estradę jeden po drugim i oświadczali, iż adresów nie myślą odczytywać. Jeden z delegatów oświadcza: „Miałem adres w języku rosyjskim, lecz skoro zakazano używania mowy ruskiej, więc nie będę i rosyjskiego adresu czytać". Następnie występuje p. Hrynoczenko-Czajczenko i oświadcza: „Mam adres w mowie ukraińskiej. Gdy nie można go odczytać, to go drę" — i wobec całej zdumionej publiczności, urzędowej i nieurzędowej, podarł adres. Nareszcze ktoś zaproponował, aby publiczność salę opuściła, i wszyscy obecni, aż do ostatniego, wyszli spokojnie z sali.

Takim był przebieg uroczystości Kotlarewskiego w Połtawie, według relacyi w *Dile*, skreślonej oczywiście przez jednego z trzynastu delegatów ruskich z Galicyi, którzy udali się do Połtawy.

Pomnik króla Władysława Jagiełły, wzniesiony w Gródku na rynku, będzie odsłonięty 29 września r. b. Uroczystość rozpocznie się nabożeństwem w kościele parafialnym, o godzinie 11-tej rano — poczem nastąpi odsłonięcie pomnika o godzinie 1-szej w południe. Komitet prosi o liczny zjazd.

Pożar nawiedził we czwartek wieczorem t. j. 17 b. m. wioskę Krzeczowice w powiecie Przeworskim a wskutek silnego wiatru groził zniszczeniem całej wioski. Dzięki Bogu skończyło się na 2 chatach i 1 stodole. Pożar ugasili ludzie dworscy przy pomocy dworskiej sikawki. Ogień wznieciły dzieci bawiące się zapałkami!

O cukier przeworski. W ostatnich dniach rozrzucono we Lwowie w niezliczonej ilości egzemplarzy drukowane deklaracye, na których podpisywać się mają ci, którzy w toczącej się obecnie walce o cukier przeworski stoją po stronie przemysłu krajowego. Deklaracyę tę uważać powinien każdy, kto ją podpisuje, niejako za związanie się słowem honoru, że nie będzie używał w domu innego cukru, prócz przeworskiego. Spodziewać się też należy, że kto taką deklaracyę podpisze, ten zobowiązania swego dotrzyma. Chodzi o sprawę słuszną, więc bronić jej trzeba wszelkiemi siłami. Z drugiej jednak strony fabryka przeworska powinna baczyć na to, aby wyrabiany w niej cukier nie był ani lichszy ani droższy od cukru z innych fabryk.

Nieszczęśliwe wypadki. Z Krakowa donoszą: Józef Kumała, wyrobnik, chory na raka żołądkowego wyskoczył z ustępowego miejsca, z wysokiego parteru tutejszego szpitala św. Łazarza i potłukł się tak silnie że mimo natychmiastowej pomocy zmarł wkrótce.

Około 4 g. popoł. najechał tramwajowy wóz na 10 letniego chłopaka, Franciszka Mastalerza syna stróża, tak nieszczęśliwie, że chłopak na miejscu zginął. Dostał on się pod tramwaj w chwili, gdy go spędzono z jakiegoś przejeżdżającego wozu, do którego się z tyłu uczepił.

Zarząd fundacyi imienia Adama Mickiewicza zawiadamia, że stypendyum fundowane przez maturzystów gimn. Franciszka Józefa w r. 1883, nadane zostanie, z powodu opóźnionych wpisów do gimnazyum, dopiero w połowie października b. r., kiedy zachowanie i postępy uczniów będą już znane.

Z ostatniego sprawozdania kasowego tego Towarzystwa okazuje się, że ogół wkładek wraz z odsetkami wynosił z końcem czerwca b. r. 23.885 k. 07 hal. W rocznicę sprowadzenia zwłok A. Mickiewicza na Wawel to jest dnia 4 lipca Wydział Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych przeznaczył 1.000 koron na 11 stypendyów po 100 koron dla wdów i sierót po nauczycielach szkół wyższych. Zatem stan fundacyi z dniem dzisiejszym wynosi 22.785 k. 07.

„Przemysłowiec". Pod takim tytułem rozpocznie wychodzić we Lwowie z początkiem października r. b. tygodnik dla spraw przemysłu i techniki. Założony pod hasłem „uprzemysłowienia Galicyi", tygodnik ten będzie stał na straży przemysłu krajowego i stosownie do tego będzie informował o produkcyi krajowej we wszystkich gałęziach przemysłu rodzimego, będzie wskazywał producentom krajowym odpowiednie rynki zbytu, a publiczności podawał źródła nabycia towaru i t. d., a ponadto będzie popularyzował wiedzę techniczną, w zastosowaniu do potrzeb praktycznych, informując czytelników o wynalazkach w danych gałęziach produkcyi. Pismo wydawać będzie komitet, który powierzył redakcyę p. Edmundowi Libańskiemu.

Wieża Eiffel będzie rozebraną w r. 1910. Postanowienie takie wydała specyalna komisya, której powierzono rozpatrzenie planów, w jaki sposób ma być przekształcone pole Marsa i przestrzeń zajęta przez ostatnią wystawę paryską.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 8, w poł. + 16 Bar. 774. Podnosi się. Pogodnie.

U bankiera.

Gość: Zajrzawszy do książki, leżącej na stole spostrzegłem tam banknot 100 guldenowy.

Bankier: Ach to jest zakładka do książki, której używa moja żona.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w sobotę „Posłaniec nr. 666", operetka Ziehrera. — W niedzielę „Słodka dziewczyna. — W poniedziałek „Czerwona lampa," krotochwila Kraatza i Jacoby'ego.

Repertuar letniego teatru ludowego przy ul. Kochanowskiego l. 23. W sobotę „Quo vadis". W niedzielę 20 września dwa ostatnie przedstawienia: popołudniu o godz. 4ej „Artystka w kłopotach," wieczorem „Quo vadis".

Cyrk. Dziś wielkie przedstawienie. Wielka pantomina „Dreyfus na wyspie dyabelskiej". Jutro dwa przedstawienia; jedno o 4ej po poł. z pantominą „Pan Twardowski," drugie o 8ej wieczorem: ostatni raz na ogólne żądanie „Quo vadis". W poniedziałek wystąpi po raz pierwszy pogromca słoni Thomson.

Literatura i sztuka.

Z teatru miejskiego. Grano wczoraj po raz pierwszy 3-aktową krotochwilę p. t. „Czerwona lampa" niemieckiej spółki autorów Kraatza i Jacobyego, w tłómaczeniu p. Pieniążka. Dowcip tej krotochwili jest dość ciężki, iście niemiecki, komiczne sytuacye są łataniną z różnych znanych już fars, łatanina ta miejscami się przerywa i wtedy, zanim iskra nowego dowcipu strzeli, widza ogarnia nuda. Zawikłania farsowe polegają w „Czerwonej lampie" na tem, że mężowie już to zazdrośni, już to sami wiarołomni, spotykają się z żonami swojemi lub swoich przyjaciół wtedy, kiedy im to najbardziej nie na rękę. Jest wysłużony aktor Treler (p. Roman), który chcąc wypróbować wierność swej żony (pani Stachowiczowa), pisze do niej incognito listy miłosne i w końcu wyznacza jej schadzkę w atelier malarza Hillego (p. Nowacki). Jest zazdrosna żona, niejaka pani Engelhart (pani Otrembowa), która podejrzywając, że to jej mąż (p. Feldman) pisuje listy do pani Trelerowej, prosi ją, by się na ową schadzkę stawiła. Engelhart jednakże poluje nie na panią Treler, lecz na piękną krawcowę Julię Lamartin (pani Rotterowa), żonę niezmiernie krewkiego szermierza, Francuza (p. Antoniewski). Przypadkowo rzecz składa się tak, że malarz Hille, poszukujący kobiety, któraby posiadała wymarzone przez niego „ramię Kleopatry", poznał ową Julię i zamawia ją do swego atelier, aby odmalować to ramię. Owóż w II akcie schodzą się wszystkie trzy pary, ścigając się wzajemnie wybuchami zazdrości; w końcu powstaje awantura, której ofiarą pada obraz Hillego, przedziurawiony szpadą Francuza, oblany sosami różnych potraw, przyniesionych przez kelnerów. W III akcie wszystko się wyjaśnia, a zniszczony obraz Hillego kupuje pewien mecenas sztuki jako obraz secesyjny (dowcip zaczerpnięty z *Fliegende Blätter).*

Ostatecznie jednak można się na tej farsie zabawić i uśmiać; gdyż artyści nasi grają ją z wielkim humorem i werwą. Oprócz już powyżej wymienionych artystów należy jeszcze zanotować tu, że nasza scena pozyskała nową adeptkę sztuki, pannę Sławińską, która rolę wesołej pokojówki Kasi odegrała z zadziwiającą swobodą i naturalnością. — Teatr był pełny.

Illustrowany kalendarz powszechny galicyjski stanął w tym roku pierwszy do apelu z datą „1904", wyprzedzając wszystkie inne nasze wydawnictwa kalendarzowe. Z rocznikiem obecnie wydanym rozpoczyna on już 55-ty rok swego istnienia, a przedstawia się pod każdym względem bardzo korzystnie, bo dział informacyjny w nim bogaty, dział literacki bardzo urozmaicony, a co do części ilustracyjnej, to ta przynosi prawdziwie chlubę drukarni, w której ilustracye wytłoczono. Zwracają z pośród nich uwagę starannością wykonania zwłaszcza: portrety zmarłego Papieża ś. p. Leona XIII i teraźniejszego Papieża Piusa X., oraz portrety namiestnika hr. Potockiego i marszałka krajowego hr. Badeniego i ś. p. Siemiradzkiego. Cena egzemplarza 1 kor.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 17 września.

(Z.) Wczoraj obiegały w sferach giełdowych alarmujące pogłoski o wrzekomych przygotowaniach mobilizacyjnych ze względu na wypadki wschodnie. Mówiono np., że eskadra austryacka odpłynąć ma lada dzień do Saloniki i t. d. Nie dawano wprawdzie zbytnio wiary tym pogłoskom, ale bądź co bądź wobec ogólnego osłabienia targu wywierały i one na tendencyę jego wpływ ujemny. Dziś zauważyć można było zmianę na lepsze o tyle, że na targu rent zarysowała się bardzo wyraźna różnica między austryackimi a węgierskimi walorami tej kategoryi. Austryackie znajdowały chętnych nabywców i podniosły się w kursie, węgierskie zaś spadały w dalszym ciągu. Węgierska renta koronowa stoi dziś o $3^1/_2$% poniżej pari.

Z prowizorycznego zestawienia bilansów przedsiębiorstw żelaznych za pierwsze półrocze b. r. okazuje się, że skutkiem zawiązania kartelu i podniesienia przezeń cen żelaza, zwiększyły się znacznie dochody wszystkich tych przedsiębiorstw. Dochody np. Towarzystwa alpejskiego są o 1,300.000 koron wyższe, niż w pierwszem półroczu roku ubiegłego, dochody czeskiego Towarzystwa górniczego o 200.000, a dochody hut Poldi o 140.000 koron większe.

Z Londynu donoszą, że angielskie towarzystwo okrętowe „Cunard", które przystąpiło było do Morganowskiego trustu okrętowego, wystąpiło z niego i otrzymało od rządu bezprocentową pożyczkę 200.000 funtów szterlingów, aby wyemancypować się zupełnie od wpływu amerykańskiego. Oprócz regularnej żeglugi między Anglią a Stanami Zjednoczonymi utrzymywać ono będzie odtąd regularne kursa między Fiume i Tryestem a Ameryką północną, przyczem spekuluje w znacznej mierze na transport emigrantów z Austro-Węgier.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 630·00, węg. Zakł. kredyt. 693·00, Anglobanku 269·50, Unionbanku 504·00, Länderbanku 400·50, Bankvereinu 468·50, Bodencredit 903·00, Gal. Banku hip. 000·00, Statsbahny 635·50, Lombardy 78·50, Kol. Elbethal 414·00, Północnej 5390, Czerniowieckiej 568·00, Alpiny 354·00, Rima Muranyi 439·50, Praskiego Tow. żel. 1651, Fabryki broni 348·00, Tureckie tytoniowe 346·00, Akcye galicyj. karpackiego Towarzystwa naftowego 1015, Oblig. węg. indemniz. 96·50, Renta majowa 99·40, Austr. renta koronowa 99·50, Węgier. renta koronowa 95·55, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·35, 4% Listy Banku krajow. 98·50, $4^1/_2$% Listy Banku krajowego 102·00, 5% Oblig. komunalne Banku krajowego 102, 4% Listy Banku hipotecznego 98·00, $4^1/_2$% Listy Banku hip. 101·35, 5% Listy Banku hipotecz. 112·00, 4% Gal. Oblig. propin. 99·50, 4% Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99·00, 4% Poż. m. Lwowa 96·00, Losy turec. 115·50, Marki 117·45, Ruble 253·25.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Budapeszt 19 września. Partya Kossutha zażądała zwołania Sejmu węgierskiego na 23 września.

Ze względu na wielką doniosłość rozkazu królewskiego do armii uchwaliła partya liberalna zwołać konferencyę stronnictwa na 22 bm.

Pester Lloyd wywodzi, że rozkaz Cesarza do armii nie sprzeciwia się wcale narodowym aspiracyom Węgrów, lecz nawet w pewnych granicach je szanuje. Granice praw korony są postanowione w sankcyi pragmatycznej. Korona nie może przyznać większych koncesyj niż te, jakie naczelny wódz armii uważa za dopuszczalne. Że Korona czuwa nad narodowym rozwojem Węgier — tego złożyła dowody w ciągu kilku ostatnich dziesiątek lat. Obecny rozkaz do armii opiera się na ustawie ugodowej z r. 1867. W końcu zwraca się *Pester Lloyd* do opozycyi węgierskiej z wezwaniem, aby nie przeszkadzała uchwaleniu kontyngentu rekruta w dotychczasowej wysokości, tak, jak to chce uczynić parlament austryacki, aby nie zmuszać zarządu wojskowego do zatrzymania żołnierzy przez 4-ty rok i w ten sposób nie wyrządzać ludności dotkliwych szkód.

Budapesti Hirlap powiada, że za ten rozkaz cesarski do armii trzeba będzie przyszły rząd pociągnąć do odpowiedzialności, co dlań nie będzie wcale przyjemnem. Rozkaz cesarski był dla Węgrów wielką niespodzianką. *Magyar Orszag* widzi w rozkazie wypowiedzenie walki Węgrom i zapowiada użycie wszelkich środków biernego oporu, ogłasza równocześnie odezwę do obywateli, aby nie płacili podatków i nie dostarczali rekrutów. *Budapester Tagblatt* sądzi, że dla wszystkich tych, którzy są przeciwni wspólności armii, rozkaz ten jest jasną wskazówką, że ich dążenia nie mają żadnych widoków urzeczywistnienia. Ponieważ więc na koncesye na polu językowem liczyć nie można, potrzebą ich będzie szukać na innem polu. Dziennik *Alkotmani* pisze: Rozkaz do armii jest wybitnym politycznym dokumentem. Jest on nieprzewidzianą porażką opozycyi. Odpowiedzialność za to spada na partyę liberalną i wszystkie rządy, które od r. 1873 stały u steru. *Pesti Naplo* sądzi, że koniecznem jest zwołanie parlamentu, by zapobiedz niebezpiecznym konsekwencyom. Wobec tego rozkazu opozycya zmuszona jest zrobić jeszcze większy zwrot na lewo. *N. Pest. Journal* pisze, że mimo wielkiego wrażenia, jakie rozkaz wywołał, nie należy tracić głowy.

Stronnictwo Kossutha zbiera się wieczorem na posiedzenie.

Rada miasta Szelegyhaza uchwaliła 69 głosami przeciw 33 nie przyjmować w kasie miejskiej podatków państwowych.

Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi, że hr. Khuen będzie dziś o 10 rano na audyencyi u Cesarza.

Berno (szwajcarskie) 19 września. Szwajcarskie poselstwo w Rzymie doniosło wczoraj rządowi włoskiemu, że rada związkowa postanowiła wypowiedzieć traktat handlowy z Włochami i zawiadomić, że gotowa jest rozpocząć rokowania w celu zawarcia nowego traktatu.

Konstantynopol 19 września. Jak donoszą z Adryanopola, przybyło do Kirkkilisse 500 wozów z rodzinami mahometan ze wsi spalonych przez powstańców.

Konstantynopol 19 września. Według nadeszłego tu telegramu z wilajetu monastyrskiego, odbyła się zacięta walka w okręgu Ochrida, w której padło 200 powstańców wraz z dowódzcą, przybranym w mundur bułgarskiego oficera. Z innych okręgów donoszą o licznych klęskach oddziałów powstańczych.

Konstantynopol 19 września. Czarnogórski minister spraw zagranicznych Wukowic konferował wczoraj z wielkim wezyrem w sprawie albańskiej.

Petersburg 19 września. Do *Prawit. Wiestnik* donoszą z Homla (w gub. mohyl.), że przy tamtejszych rozruchach 14 bm. żydzi uzbrojeni w noże, sztylety i rewolwery, stawili opór wojsku, gdy ono chciało wmieszać się w bójkę ich z chrześcijanami. Żydzi strzelali z domów i z zapłotów do żołnierzy. Jakiś żołnierz, który chciał ująć strzelającego żyda, został przez innego żyda zraniony nożem. Ogółem podczas rozruchów zginęło 4 chrześcijan i 4 żydów; 7 chrześcijan i 8 żydów jest rannych; z tych ostatnich 1 zmarł. 200 domów zostało zniszczonych, 68 osób aresztowano. Wypadku rabunku nie stwierdzono. Wojsko utrzymuje porządek. Oficerowie i urzędnicy sądowi są zdania, że policmajster zachował się nienagannie i że tylko zarządzeniom policyi można zawdzięczać, iż rozruchy na tak mały stosunkowo okręg się ograniczyły. Przyczyną rozruchów ma być wrogie stanowisko żydów względem ludności chrześcijańskiej.

(Depesze popołudniowe).

Kraków 19 września. W roku bieżącym kapitały pośmiertne i na dożycie, ubezpieczone w dziale życiowym Tow. Wzaj. Ubezp. w Krakowie przekroczyły 100 milionów koron.

Londyn 19 września. W piśmie, wystosowanem do Związku zwolenników reformy taryf, zawiadamia Chamberlain, że zgromadził dużo materyału na dowód, iż trzeba zmienić politykę celną, dążyć do ścisłego połączenia celnego Anglii z koloniami, a taryf używać jako broni do uzyskania od innych narodów ustępstw celnych, albo też zagrozić im represaliami.

Londyn 19 września. Dzienniki sądzą, że król prawdopodobnie powoła liberalny gabinet z Roseberym na czele.

Zagrzeb 18 września. Dzienniki chorwackie witają z radością rozkaz dzienny Cesarza do armii, stwierdzając, że był on koniecznym dla obrony monarchii.

Linz 19 września. Sejm uchwalił wezwać rząd do uwolnienia żołnierzy i wystosować do Cesarza adres dziękczynny za rozkaz do armii.

Villach 19 września. Wczoraj otwarto tu drugi wiec niemieckich miast austryackich.

Salcburg 19 września. Sejm uchwalił wezwać rząd, by przeszkodził przeprowadzeniu przez parlament węgierski samoistności wojska węgierskiego kosztem Austryi i aby wobec dążeń węgierskich do samodzielności przygotował rozdział celny, oraz opracował autonomiczną taryfę celną.

Sofia 19 września. Wiadomość berlińska o wkroczeniu wojsk bułgarskich do Turcyi jest zmyślona.

Tulon 19 września. Aresztowano tu Rosyankę Abazę pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Anglii. Znaleziono u niej szyfrowaną depeszę z Londynu ze słowami: „Przysyłajcie dokumenty, pieniądze otrzymane". Aresztowano również współwinnego artylerzystę.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 18 września. JE. hr. A. Wodzicki z Krakowa. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. JE. hr. St. Tarnowski z Krakowa. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. W. Gniewosz z Kontów. W. Gnoiński z Krasnego. M. Zakrzewski z Wiktorowa. J. Welt z Czerniowiec. W. Ostrowski z Zawadówki. S. Przewuski z Królestwa Pols. L. Oppenheimer z Litomierzyc. W. Dadler z Krakowa. G. Kownacki z Wołynia. Hr. Ig. Komorowski z Siekierczyc. W. Wybranowski z Kimirza. W. Wielad z Chicago. G. Głogowska z Bojaniec. T. Bujnowski z Pilzna. St. Moysa z Rudnik. J. Goetz z Okocima. J. Trzecieski z Miejsca Piastowego.

HOTEL FRANCUSKI.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 19 września. M. Serwacki z Drohobycza. S. Zorn, K. Thomas z Wiednia. L. Czaykowski z Łuczan. M. Rabowa z Dembicy. A. Wybranowscy z Czupernosów. W. Jankowski z Przeworska. E. Kosiba z Przemyśla. R. Weilinger z Hanau. J. Jabłoński i E. Herzig z Sanoka. O. Weber z Cieszyna. A. Schillerowie z Tyśmienicy. E. Miłkowski z Gorlic. J. Nachlikowie ze Stupnicy. F. Bergman i G. Epstein z Saazu. T. Kosch z Krakowa. F. Bobowski z Gródka. N. Rosental z Brodów. A. Głażowski z Chmielowa. W. Niewiarewski z Krakowa. J. Fanta z Tryestu. B. Strawiński z Niżborga. L. Gąsiorowski z Oświęcima. S. Czerwiński z Rosyi. K. Guszmann z Budapesztu.

HOTEL EUROPEJSKI.

Lwów — Plac Maryacki.
ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 19 września. A. Pędracki z Turki. Dr. W. Jahl z Jarosławia. J. Puchalski z Dworza. J. Schnäpp i J. Rohner z Wiednia. B. Osuchowski z Turki. M. Allmayer z Ołomuńca.

Wiedeń 19 września. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1890 3% 268.—
„ „ „ „ z r. 1889 3% 000.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 278.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł. 5% 277.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 260.00
Pożyczka serbska prem. po 100 frank. 2% 82.—
Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank. 115.50

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.60. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 438.00, Clary 40 zł. m. k. 168.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 77.00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 68.00, Ofen 40 zł. 167.00, Palffy 40 zł. m. k. 165.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 53.00, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.00, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68.—, Salma 40.00 m. k. 221.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 76.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 240.00, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 485.00.

Lwów 19 września. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron — do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 570.— do 580.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 580·00 do 540·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. — do —. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —— do 350—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000— do 260—.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1903 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.30 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 3.30* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20*, 1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.85, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25, 9.25*, 10.07* (od 17/5 w niedziele i święta).
Z Brzuchowic: 8.15 (od 17/5), 8.14 (od 17/5 w niedziele i święta), 8.04* (od 17/5 w niedziele i święta), 9.25* (od 15/5 w dni powszednie), 9.12* (od 17/5 w niedziele i święta).
Z Tuchli: 4.85 (od 15/6).
Ze Skolego: 4.85 (od 1/5).
Z Pustomyt: 9.35 (od 1/6 w niedziele i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.10*, 8.55, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 8.25.
Do Przemyśla: 7.20*.
Do Podwołoczysk: z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.43, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Janowa: 9.15, 1.14 (od 17/5 w nieds. i święta), 8.15, 6.30*, 9.55 (od 17/5 w niedziele i święta).
Do Brzuchowic: 7.05* (od 17/5), 2.10 (od 17/5 w nieds. i święta), 8.00*, 8.14* (od 17/5 w niedziele i święta).
Do Tuchli: 8.05 (od 15/6).
Do Skolego 8.05 (od 1/5).
Do Pustomyt: 1.55 (od 1/6).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

3)

Poświęcenie córki.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Lecz zawiódł się okropnie, gdyż sam wpadł w zastawione przez siebie sidła, a za nim pan Bayelle. Miłość, jeżeli tak można nazwać najmniej platoniczne uczucie, pokrzyżowała plany barona, któremu młoda dziewczyna podobała się rzeczywiście, a pan Bayelle, olśniony tytułem barona i majątkiem, zapomniał nawet o jego przeszłości.

Tymczasem Maksym i Kamila żyli jakby we śnie; pan Bayelle dostrzegł wzajemną skłonność młodych i postanowił zapobiedz niebezpieczeństwu. Jeden z jego klientów posiadał dom handlowy w Kalkucie, z łatwością więc wyrobił miejsce dla Maksyma i oznajmił o tem młodzieńcowi.

— Wypędzasz mnie, stryju! — zawołał Maksym.

— Bynajmniej, lecz chciałbym ci los i szczęście zapewnić!

— Kiedy ja tu czuję się szczęśliwym.

Pan de Bayelle nic na to nie odpowiedział, a po chwili zaczął mówić o korzyściach, jakie mu może zapewnić wyjazd z kraju, lecz to tak niezręcznie i szorstko zarazem, że jeszcze raz zranił miłość własną Maksyma, któremu się zdawało, że stryj wymawia mu swoją łaskę. Dopiero Paweł Nortier skłonił Maksyma, aby pojechał do Kalkuty; przedstawił mu, że tam łatwiej wywalczy sobie stanowisko w świecie i, kochając prawdziwie, prędzej będzie mógł zdobyć rękę ukochanej.

Posłuszeństwo młodzieńca uczyniło pana Bayelle nieco pobłażliwszym; nie gniewał się nawet na łzy i czułe słowa, jakie Maksym przy pożegnaniu zamienił z jego córką.

— Nie zapomnisz mnie, Kamilo? — zapytał.

— Nigdy, Maksymie,—zapewniało dziewczę ze łzami.

— I nie odbierzesz mi swego serca?

— Nigdy, nigdy...

Czcze słowa!... Pan Bayelle nie przywiązywał do nich wagi, mógł nawet śmiało twierdzić, że za dwadzieścia cztery godzin... Ale tymczasem mijały godziny, dni i miesiące, a sprawa pana de Chazeuil nie postąpiła wcale naprzód. Ojciec lubił go bardzo, córka nie zwracała nań wcale uwagi. Gdy Bayelle wspomniał jej o zamiarach barona, dziewczyna spojrzała na niego tak zdumionemi oczyma, iż zdawało się, że ani słówka nie zrozumiała z przemowy ojca. Bayelle chciał się udać, jak zwykle, o radę i pomoc do Matyldy, lecz właśnie w tym czasie umarł stary pan Berthoret i Matylda poślubiła Pawła i wyjechała z Drèves, co uwolniło ją od mieszania się w sprawę, w której z pewnością nie stanęłaby po stronie pana de Bayelle.

Tym sposobem w najważniejszej chwili życia Kamila utraciła wierną przyjaciółkę i pozostała sama, skazana na walkę, do której nie miała dosyć sił i woli. Konkurent był coraz bardziej natarczywy, ojcu zaś zdawało się, że zapewni szczęście córce. Wreszcie Kamila sama nie umiałaby tego określić, jak się to stało, że została baronową de Chazeuil. Był to pierwszy krok na drodze do Kalwaryi, której bolesne stacye przebywała wszystkie. Dopiero po ślubie otworzyły jej się oczy na nieszlachetny charakter męża. Rozczarowana i przejęta wstrętem, Kamila nie wiedziała, skąd czerpać siłę, aby nie przejąć się nienawiścią do męża. Chazeuil w kilka tygodni po ślubie zaczął już zaniedbywać młodą żonę i wieść, jak dawniej, swobodne życie. Kamila mniej byłaby się czuła nieszczęśliwą, gdyby mogła się obronić od marzeń podczas tych długich dni, jakie pędziła samotnie w pałacu przy ulicy de Messine. Lecz wspomnienie Maksyma budziło się coraz silniej w jej sercu; wiedziała, że obowiązek zakazuje jej o nim myśleć. Zresztą nie wiedziała nawet, gdzie znajduje się Maksym. Miłość ich, tak dziewicza i niepokalana, minęła bezpowrotnie jak sen uroczy! Prosiła Boga o litość, wzywała śmierci, któraby ją wybawiła od tych męczarni. Bóg na pociechę zesłał jej córkę.

Odtąd wszystkie jej uczucia, myśli i pragnienia zamknęły się w tej kolebce. Stała się wtedy pobłażliwą dla ojca swego dziecka, zmuszała się do szacunku względem niego, a nadewszystko przycisnęła kamieniem grobowym wspomnienie ukochanego, które ukryła w tajemniczym zakątku serca. Po długiej walce z sobą biedna kobieta zdobyła trochę spokoju, a radość, wypływająca z macierzyństwa, najczystsza i najwznioślejsza radość na ziemi, dała jej jedyne szczęście, którego teraz mogła pragnąć. Nie można stwierdzić, aby ją smutek zupełnie opuścił, lecz była to raczej tęsknota, która nieraz i bez widocznego powodu budzi się w duszy ludzkiej.

Matyldy przyjaźń była dla niej zawsze wielką podporą. Mąż jej wyrobił sobie znaczne stanowisko w zawodzie prawniczym w Paryżu i baron de Chazeuil przyjmował go chętnie u siebie, może dlatego, że go się trochę obawiał! To ułatwiło przyjacielski stosunek dwóch kobiet. Henryka, córka Matyldy, i Julia de Chazeuil były prawie w równym wieku i chowały się razem, utrwalając tym sposobem serdeczne przywiązania, które łączyło ich matki.

Brat Matyldy, jenerał Berthoret, znękany bolesnemi przejściami w życiu, porzucił służbę wojskową i osiadł w la Tauconnerie, willi zbudowanej na brzegu lasu Saint-Germain, Baron de Chazeuil, chcąc się przypodobać żonie, nabył w sąsiedztwie willę des Lions, za którą, mówiąc nawiasem, musiał zapłacić pan Bayelle. Zatem, czy w Paryżu, czy na wsi, młode dziewczęta nie rozłączały się prawie.

Panu de Bayelle powodziło się teraz bardzo świetnie, fortuna uśmiechnęła się wreszcie do niego. Spółka handlowa z Pawłem Nortier przyniosła mu szczęście, odkrył jakiś rodzaj tkaniny, który miał takie powodzenie, że ubogi przedtem przemysłowiec zbogacił się nagle. Najbardziej cieszył się z tego baron de Chazeuil, winszując sobie, że jedyny, dobry uczynek, jaki popełnił w życiu, to jest małżeństwo z ubogą panną, wyszło mu tak na dobre. Używał też z całym spokojem majątku teścia, trwoniąc pieniądze, jak przystało na wielkiego pana. Teść grube nieraz płacił za niego sumy, o czem Kamila nie wiedziała nawet. Pan Bayelle nie wspominał jej o tem nigdy, gdyż wnosząc z jej postępowania, mniemał, że jest szczęśliwa. Kamila nie skarżyła się bowiem nigdy i nietylko jej ojciec, ale świat cały podzielał to zdanie, że baronowa de Chazeuil była szczęśliwa i zadowolona.

To też dzisiejsze jej pomięszanie i bladość, wywołana rozmową z panem Chaudoure, drażniła niezmiernie jej męża.

— Ach! nieznośna rzecz taki długi obiad!— powtarzał do pani Nortier.

— Dziwnie jesteś pan niecierpliwy dzisiaj! I to dlatego tylko, że ten pan rozmawia dużo z Kamilą! Bądź pan szczerym i przyznaj się, że się lękasz, aby nie opowiedział twojej żonie o jakim fakcie twego życia.

— A pani jesteś z tego bardzo zadowolona. Wiem, wiem, że pani i jej mąż...

— Co, teraz zaczniesz pan potępiać mego męża?

— No, to wolę potępić tylko panią... Wiem, że przed Kamilą nie oszczędzasz mnie pani.

— Jesteś pan niewdzięczny; gdybym żonie twojej powiedziała tylko część tego, co wiem...

— Rozumiem, w pani przekonaniu jestem potworem.

— Nie przeczę, potworem w swoim rodzaju, i gdyby nie pobłażliwość Kamili...

— Naturalnie, żona moja jest ofiarą, a ja katem. Słyszałem, jak pani mówiłaś raz do niej: „Cierpliwości, moje dziecię, da Bóg, że skończą się twoje cierpienia, wszak twój mąż jest o dwadzieścia lat starszy od ciebie!“ Ach te nerwy, te nerwy i łzy kobiet.

W istocie obiad przedłużał się dziś nieznośnie, nawet pani Nortier straciła cierpliwość i baron de Chazeuil byłby to spostrzegł z pewnością, gdyby Kamila nie była się wreszcie podniosła od stołu.

W salonie młodzież kołem otoczyła Julię, lecz młoda dziewczyna nie miała widać ochoty do rozmowy, gdyż skinęła na Henrykę, siedzącą trochę na uboczu, i wspierając się na ramieniu pana Berthoret, brata pani Nortier, rzekła:

— Jenerale, noc jest prześliczna, czy chcesz przejść się po parku ze mną i z Henryką?

Noc czerwcowa pogodna była i ciepła, łagodny wietrzyk przez okna dostawał się do salonu. Pani de Chazeuil ścigała wzrokiem jenerała i młode dziewczęta, dopóki oddalający się nie znikli w ciemnościach nocy. Rozmowa toczyła się dalej, lecz pani de Chazeuil słyszała tylko dźwięk słów, ale nie rozumiała ich znaczenia. W tem ktoś zwrócił się do niej z zapytaniem:

— Czy pani zna pana Medington?

— Nie, jest to dla mnie nazwisko zupełnie obce — odparła przyciszonym głosem.

— To właśnie ów jegomość, o którym mówiłem pani przy obiedzie — odezwał się Chaudourne. — Czyżby pani już zapomniała?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.